

FRASZKI
IANA
Kochánowskiého.



FRASZKI tym riaztkóm dzieia: kto
sie puści na nie
Dyscyplinowym ięzykiem / za fraszke nie-
stanie.



105359
W Králowie / 405359

W Drukárni Lázársowéy / Bázylí stálski /
Roku pánskiego / 1604.

FRASZKI

Kochanowski

FRASZKI
Kochanowski



XVII - 813 - III

3

FRASZEK

Iana Kochánowskiego

KSIĘGI I.



Do gościa.

N

Esli darmo masz te książki /
A pełna w wadze piemiązki /
Chwale twa rzecz / gościu bracie /
Bo nie przydziesz tu vtracie :
Me iesliś dal co z taśki /
Nie kupiles ieno fraszki.

Ná swoié księgi.

NJedbáia moie pápiery
O przeważné bohátery :
Nie v nich Mars chocia srogi /
X Achilles predkonogi :

Ale śmiechy / ale żarty
 Zwykły zbierać moje kárty.
 Pieśni / tańce / y biesiady
 Schadzają się do nich rady.
 Státek tych czasów nie pláci:
 Praca człowiek próżno tráci.
 Przy fráškach mi wždy náleia:
 A to wniwecz co się śmieia.

O żywocie ludzkim.

Fráški to wszystko cokolwiek myślemy /
 Fráški to wszystko cokolwiek czyniemy:
 Niemáš na świecie żadney pewney rzeczy /
 Próżno tu człowiek ma co mieć ná pieczy.
 Zacność / wrodá / moc / pieniądze / sławá /
 Wszystko to minie iáko polna trawa.
 Nášmiawşy się nam / y naszym porządkóm /
 Wemkną nas w mieşet / iáko czynią lódkóm.

Z Anákreontá.

Achce śpiewać krawáwe boie /
 Luki / strzaly / miecze / zbroie:

Moia Lutnia Kupidyna /
 Piękney Aphrodity syná.
 Jużem byl porwał bárdony
 I nawiązał nowe strony :
 Jużem śpiewał Merioná/
 I przedkiego Sárpedoná.
 Lutnia swym zwyczaíom gwoli/
 O miłości śpiewać woli :
 Bóg was żegnay / Krwawe boie/
 Nie lubię was strony moie.

O Hánnie.

S Erce mi zbiegło / á niewiém inaczéy /
 Jedno do Hánni : tám bywa naraczéy.
 Tom byl zakazał / by nie przyjmowała
 W dom tego zbiegá / owżem wypychála.
 Póyde go szukać : lecz sie y sam boie
 Tám zostác. Wenus powiedz ráde swote.

Ná hárdégo.

N Jechce w téy mierze głowy psowác sobie /
 Bych sie móy Pánie miał podobác tobie /

Widze żeś hárdy: mnie též ná tym málo /
Kiedy sie tobie tať v podobáto.

Ná stára.

Z Erazby zemna zygrywác sie chciála /
Kiedys niebogo sobie podstárzála.
Day pokoj / prze bóg / sámá baczyš snadnie /
Ze nic po cierniu / kiedy roža spadnie.

Z Anákreontá.

Prózno sie mam odeymowác /
Widze že musze milowác:
Milość mi dawno rádzila /
Lecz ta / iáko práwy wila /
Niechcialem sluchác tey rády /
Až náma przysšlo do zwády.
Bo sáydak z lukiem porwála
A mnie ná reke wyzwála.
Ja též iáko Hektor zá sie /
Wsiawszy kárácene ná sie /
Tarcz / y sáble / iáko bzytwe /
Stoczyłem z miłością bitwe.

Ona tu mnie ciągnie rogi/
 A ia conadaley w nogi.
 A gdy wšytkich strzał pozbyła/
 Samá sie w belt obróciła/
 A prosto mi w serce wpadła/
 A mnie zaraz moc odpadła.
 Prózno tedy noše zbroie/
 Prózno za páwézę stoie :
 Bo kto mie ma bić na górze/
 Kiedy nieprzyziaciel w skórze.

Do Hanny.

Czybáby niewiedziála/ co znaczy twarz bláda /
 A kiedy kto niegrzeczy/ Hanno/ odpowiada :
 Często wzdycha/ a rzadko kiedy sie rošmieie/
 Tedy niewieš/ że prze cie moie serce mdleie.

Do Páwła.

Wle rzecz pewna / v twégo sąsiáda
 Možesz dlugiego nie czekać obiáda.
 Bo w méy komorze szera páieczyna/
 W piwnicy takže coš na schyłku winá.

Ale chléb (według przypowieści) z solą/
 Każe polozyć prze cie z dobrą wolą.
 Muzyka będzie / pieśni też dostanie/
 A ktemu płacić nie potrzeba za nie :
 Bo sie tu ten zmiy rodzi tak okwito/
 Lepiey daleko niż ieczmiem niż żyto.
 Przeto siadź za stół / mój dobry sąsiedzie/
 Boś dawno bywał przy takiey biesiedzie/
 Gdzie śmiechu wiecey niż potraw dawają :
 Ale Poetom wszystko przepuszczają.

Ná vtrátné.

Na przykréy skále / gdzie nikt niedochodzi/
 Zieloné drzewo słodkie figi rodzi/
 Których z wrónami krucy zażywają/
 Ludzie żadného pożytku nie mają :
 Takżec niewiém z kim wszystko dundzy ziedza/
 A ludzie godni gdzieś na stronie siedzą.

Sen.

W Ciekalem przez sen w nocy/
 Mając skrzydła ku pomocy :

Lecz mie miłość poimála/
 Choć na nogách ołów miała.
 Hanno / co to znamionnie ?
 Podobno mi praktykuje/
 Ze ja / będąc w wicklány
 Tými / y owými pány/
 Wszystkich inszych łatwie zbede/
 Tobie służyć wiecznie bede.

Do Pániéy.

Wani iáko nadobna / tak též y wczciwa / (bywa.
 Patrząc na twą wdzięczną twarz rymów mi przy-
 które iesli sie ludzióm kiedy spodobaia /
 Nie wiecéy mnie / niż tobie / bydz powinne máia.

Ráki.

Wolguymy pánióm nie sobie ma rada /
 Miłujemy wiernie nie iest w nich przysada /
 Godności trzeba nie zanic tu cnota /
 Miłości pragna nie pragna tu zlotá.
 Miłnia z serca nie patrzaia zdrady /
 Pilnna prawdy nie klamaia rady.

Wiáre vprzýmá nie dar sobie wáza/
 W miáre nie nážbyt ciągnáć rzemień káza.
 Wiecznie wam służe nie służe náchwile/
 Bepiecznie wierzcie nie rad ia omyle.

O Koćie.

SŁychal kto kiedy iáko ciągná kotá?
 Nie zawždy szuka wody tá robotá.
 Ciągnie go drugi nadobnie ná sussy/
 Sukniéy nie zmacza/ ale wždy mdlo duszy.

Ná nieodpowiedná.

SŁmów ieslić nie pomysli: day masli dáć wola:
 Słuchájąc słów niepotrzebnych/ aż mie vszy bolá.

Ná piesczoné ziemiány.

GÁiewam sie ná té piesczoné ziemiány/
 Co piwu rádzi szukaia przygány.
 Nie piy aż ci sie piérwéy bedzie chciało/
 Tedyć sie każde dobrým bedzie zdało.

Ná niesłówná.

W Jalem nadzieie że mi życie miano/
 Tak iako było z chucią obiecano.
 Ale co komu rzecze białagłowá/
 Piś ię na wietrze/ y na wodzie słowá.

Do Pániéy.

Cyśty mówiś byś w sercu myśliłá/
 Barzo byś mie tym/ Páni/ zniewoliłá.
 Ale kiedy mie swym miłym miánuieś/
 Podobno dawnym zwyczajóm folguieś.

O Chmielu.

Cyto zá sálatá rána/
 Rózyntámi posypána?
 Chmiel / iesli dobrze smákuie:
 Przetociem go w głowie czuie.

Ná nabożną.

Iesli nie grzészysz / iako mi powiádasz /
 Czego sie mila/ tak często spowiádasz?

~

Ná Grzebien.

Nowy to fortel / á málo slychány /
 Ná srebnu brode grzebién ołowiány.

Ofiára.

Wt / y sáydať twóy / Phoebe / niech bedzie / lecz strzaly
 W sercach nieprzyacielskich w dzień boiu zostały.

O sobie.

Opiero chce písac żarty /
 Przegrawszy pieniądze w kárty :
 Ale sie y dworzstwo zmieni /
 Kiedy w pytlu broszá némi.

Ná Konratá.

Odlezyćie w obiad / móy pánie Konracie /
 Czy tylko ná chleb gebe swá chowacie ?

Do Mikoláia Firleia.

Żsliby w moich ksiazkach co takiego bylo /
 Czegoby sie przed panna czytac megodziło :

Odpusć/ mój Nikolaiu : bo ma bydz stateczny
Sam poeta/ rym czasem wydzie y wseteczny.

O Łazickim á Bárzem.

Łazicki z Bárzem / gospodarzu miły /
Jestis nie świadom iakowey sa siły :
Chcię same tylko wważyć imioná /
A maszli rozum / niech spác idzie żoná.

Do Iósta.

W Jęś coś mi winien : miéyże sie do rąski /
Bo cie wnet wloże / Jóstcie / między frąski.

Do Iakubá.

Z Krótkie frąski czynie / to Jakubie winisz :
Krótsze twoie nierówno / bo ich ty nie czynisz.

Epitaphium Kosowi.

Z Dalem y z płaczem / acz za twé niestoi /
Mój dobry Kosie / towarzyse twoi
W ten grób twé ciało vmárle włożyli /
Którzy weseli wczorá ztobą byli.

Smierć za człowiekiem na wszelki czas chodzi /
 Niech zdrowie / niech nas młodość nie wprowadzi /
 Bo ani wzwiemy / kiedy wsiadać każą :
 A tam ani płacz / ani dary wazą.

O tymze.

Wczorá pił známi / á dzis go chowamy :
 Ani wiem czemu tak hardzie stąpamy.
 Smierć niezna zlotá / y drogię purpury /
 Nknie po iednému / iáko z kocyá fury.

O zazdrości.

Ati przyiaciel / áni wielkość zlotá /
 Ani vchowa zléy przygody cnotá.
 Przekleta zazdrość dziwnie sie frásnie /
 Kiedy v kogo co nad ludzi cznie.
 Wiec iesli nie zię / tedy przedsie szeka /
 A vstáwicznie na twoie zlé czeka.
 To na nie fortel / nie nie czuc do siebie /
 A wšytko mežnie wytrzymac w potrzebie.

O dobrym Pánie.

DObry pan iakis iadać sobie w drodze/
 Wyjrzał v dziewki w polu bossa noge.
 Nie chodź (powiada) bez bótów/ ma rada/
 Bo macierzyna tak zwietrzeie rada.
 Łaskawy panie/ nic iey to nie wadzi/
 Chyba żebyście puáli z nięý rądzi.

O Káchnie.

KAchná sie każe w lázni przypátrować/
 Jeslibych ta chcial nago wymalować:
 A ia powiadam / gdzie nas dwoie siedzie/
 Tam pewna láznia/ mówie láznia/ bedzie.

Do Gościa.

Nzepieść sie dlugo z mémi książeczkami/
 Gosciu / boć rzeką bawisz sie fraškami.

Ná Bárbarę.

Jakos mi inż skaczesz słabo/
 Folguy sobie mila Bárbaro proŝe cie.
 Czart roŝkałal tego swátá/
 Nie dba nic choc kto ma ládá co przed soba.

Okázuje svoje štuki/
 Alboć niewię że masz w Nuremberku towar:
 Ale ty wždy nie bądź głupia/
 Nieznaiomym nie day dudkować przed sobą.
 Nie zwiérzaj sie ledá komu/
 Nie puszczaj mnichów do dobrego miešťtania.
 A káplánów sie wystrzegay/
 Ráczey samá zá wždy létanie spiéway.
 A chcešli mie sluchác dálcy/
 Moia Bárbaro nie hácnuy dobrych ludzi.
 Zá wždy ráczey šukay zgody/
 Niech zá cie škacze kto milotem dobre robi.
 Možeš odpróc y té wzorki/
 Czyscie ták náma z paciorkowym biczykiem.
 A nie dufay w žádné czary/
 A pod pierzem špetny štarošwietcki biéret.
 Wiédže co masz czynić z sobą/
 Bo liš ogón zá towar nie vchodži.
 A lotrowie / co to widza/
 W oczy pieknie / w kacie šytkuiš své draby.
 Domyšlayže sie oštátká/
 W šákes inž swym džiátkóm márcypan rozdála.

Do Wálká.

Wálku

Wzłku mój / tym mie nie rozgniewaŝ ŝobie/
 Ze ŝie me ŝraŝki kiepŝtwem zdadza tobie.
 Bych ia téz w nich byl baczył ŝtátek iáki/
 Wierz mi nie bylby tytuł ná nich taki.

Epitha : Kry: Sien.

Tylko cie tu ná ziemié ŝczęŝcie wŝazáło/
 Daley cie mieć / Kryŝtoŝie / ná ŝwiecie nie chciáło:
 Czy to gorzeý / czy lepieý : wy ŝami widzié /
 Ktozy tego / y tego ŝwiátá ŝmał pomnié.

Z Anákreontá.

Cieżko kto nie miłuié / cieżko kto miłuié/
 Uaciezeý kto miłuiác láŝki nie zŝŝknie.
 ŝacnoŝé w miłóŝci zá nic / ŝraŝka obyczaie /
 Ná tego tám naráczey pátrzaia / kto dáie.
 Boday zdechł / kto ŝie naprzód zlotá rozmilował / (wał.
 Ten wŝytek ŝwiat ŝwoim zlym przykłádem popoŝo=
 ŝtađ walki / ztađ mordérŝtwá : á co ieŝcze wieceý /
 Nas chude co miłuiem / to gubi napreceý.

Ná Poduŝzkę.

Sláchetné plótno / ná kterým ležálo
 Owo tak piekne w oczu moich cíalo/
 Przecz tego smutny v fortuny sobie
 Ziednać nie moge / aby glowie obie
 Pospolu ná twym wdziecznym mchu ležáły/
 A zobopólnych rozmów vžywáły :
 Wiecey niešmiem rzec : bo y tak sie boie/
 Ze z tych słów zazdrość mysl zrozumie moie.

Ná frásow négo.

NJe frásny sie ná slugi / žec sie požárli/
 Trzeźwi studzy z trzeźwiemi pány pomárli.

Ná Striiá.

NJe badž mi Stryiem / Kzymiánie mawiáli/
 Kiedy sie komu karác nie dawali/
 Badž ty mnie Stryiem przedšie postáremu/
 Jeno nic nie bierz synowcowi swému.

Ná šwiětého Oycá.

Swietym cie zwać nie moge : Oycem sie nie wštydže/
 Kiedy / wielki kaplanie / syny twoie widže. &

Do Mikoláia Mieleckiego.

NJe dar iáki kosztowny / ále co przemoge/
 Dami páre wuśytków / Mielecki / ná droge.
 Boże day bydz sie dobrze ná wśytkim wodziło/
 Byś we zdrowiu ogladał / ná cóc pátrzać miło.
 Ná mie badz láskaw / iákos záwždy okázowal/
 Nie byl ten láskaw / kto do końca nie milowal.

Ná lákomého.

NA vmyśle prawdziwé bogáctwá zależą/
 Pod nim srebro / y zloto / y pieniądze leżą.
 A temu bogátého imie będzie służyć /
 Który szczęścia swoiého vmié dobrze vżyć.
 Ale kto vstáwicznie leży náđ liczmány/
 Tylko tego słuchájac gđzie przedáyné lany.
 Ten równie iáko pszoła plastry w vl vkláda/
 A drugi / nic nie robíac / miód gotowy iáda.

Má niesłowného.

POwiém ci prawde / że rad obiecniész/
 A obiecawśy potym sie nie czniész.

Fráška by cie zwác: lecz to ieszcze mnieysza /
Jest w moich ksiązkách fráška státecznieysza.

Do Páwelká.

K Jedy Zorawie polecą zá morze/
Niebyway czesto/ Páwelku/ ná dworze:
Aby ná tobie nie pochlwali skóry/
Mnimájac żeś ty z Pigmeólów który.

Ná Mátuszá.

Mátusz wasów / lepiéy rzéc: bo wielka kładziemy
Kzecz pod mála/ kiedy was Mátuszów mówiemy.

Ná Poslá Papieskiégo.

Posle Papiesti/ Rzymstkiego narodu/
Uczyš nas drógi/ á sam chybiáš brodu.
Náwrácay lepiéy niżli twóy woźnicá/
Strzež nas tam záwiész/ gdzie pláczy testnicá.

Ná piiánégo.

Nie darmo Bachá z rogámi máluia/
 Bo piánégo y dzieci poczuia.
 Niech głowá/ niech mu słužia dobrze nogi/
 Samá postawá włázuie rogi.

Ná gospodarzá.

Posádziles mie w prawdzie nie nagorzey/
 Aleby trzebá miesá dawác sporzey:
 Przed tobá widze pólmisków niemało/
 A mnie sie ledwie poléwki dostało.
 Dyablu sie godzi takowa bieśiáda/
 Gościem/ czy świádkiem ia twégo obiáda?

Ná Máthemátyká.

Zemie pomierzyl / y gleboćie morze/
 Wie iáko wstáia / y záchodza zorze:
 Wiátróm rozumie / prácticuie komu/
 A sam nie widzi ze ma kurwe w domu.

Ná butnégo.

Dz mi go niechwal / co to przy bieśiedzie/
 Szwyciestwoy ná plac / y z walkámi iedzie.

Tátiego wole / co záspiéwác može/
 A co z pánnámi táncowác pomože.

Zá piiánicámi.

Z Jemíá děšč piie / žiemie dřzewá piia/
 Z řzěť morže / z morzá wšytki gwiazdy žiia.
 Ná nas niewiém co ľudzie vpátrzyli/
 Džiwno im / žesmy troche sie nápiili.

O Prálačie.

Q To bydž muší do frášek wložono/
 Jáko Prálatá iedného wcczono.
 Białychglów mlodych / y pánów nie málo/
 Zá iednym stolem pospolu siedziálo/
 Siedziál tež y ten / com go iuž miánował/
 Bo dobrej mysli nigdy nie zepsował.
 Mnich wedle niego / á po druhéj rece
 Páni co stáršá : sluchayže o mece.
 Ná piérwšym mieyscu pánnie całowano/
 Táže dořoncá podáwác řazano.
 Wiece tego nie řaz / ále řilřá bylo/
 A prálatowi by řařá nie miřo :

Bo co raz to go bábá pocałnie/
 A on zaś mnichá: wiec mu sie styksnie.
 Miał czyszciec práwy ieszcze ná tym świecie/
 Boday wam taki/ co go miec niechcecie.

Ná Mierniká.

RJedyście sie tych pomiarów ták dobrze wczili/
 Ze wiećcie ile kroć koło obróci sie w mili:
 Zgádniciéś mi/ wiele rázów/ niż jeden raz minie:
 Mágdalena pod namiotem żywym duffa kinie.

O Hánnie.

Tu górá dzewy nátkniona/
 A pod nią láká zielona.
 Tu zdroj przyzroczystéy wody/
 Podróżnému dla ochłody/
 Tu zachodny wiátr powiéwa/
 Tu słowik przyiemnie spiéwa.
 Ale to wśytko za iáie/
 Kiedy Hánnie niedostáie.

Do Stánisłáwá.

Co mi Sibyllá prorokuje ninie?

Źle trzem (powiáda) o iednéy pierzynie.
 Znác/ Stánisláwie/ że sie tá piesń była
 Mym towarzysóm dobrze w głowe wbiła.
 Bom ia sam ieden zostal z téy drużyny/
 Co pociągáli ná sie téy pierzyny.
 Oni iuż tylko légáią po parze/
 Ja przed sie źiebne sámotrzec do zarze.

Epit: Woyć: Krisk.

Pláczą cie stárzy/ pláczą cie y mlódzi/
 Dwór wšytek w czérni prze cie/ Kryski/ chodźi.
 Abowiem ludźkosc/ y dworzstwo przy tobie/
 W iednymże zaráz pochowano grobie.

Drugie temuz.

Hispany / Włochy / y Niemce zwiedziwszy/
 Królowi swému cnotliwie służywszy/
 Umarles/ Kryski/ y leżyś w tym grobie:
 Wniesz wielki smutek zostawił po sobie.
 A iż plącz prózny/ y žalosc w téy mierze/
 Tym wietřa y plącz/ y žalosc moc bierze. ~

Ná Pány.

Jezto mi ná té teráznięysze pány/
 Siebie nie bacza/ á gania dworzány.
 Wón czas / przy / czystych zapásników bylo/
 Szermierzów / gónców / aż y wspomnieć muso.
 A dziś co młodzi pácholcy umieją ?
 Jedno w sie wino / iáko w beczke / leią.
 Prawdą / że wielka w slugách dziś odmiana/
 Ale téż trudno o takięgo pána/
 O iákich nam wiec stárzy powiadáli:
 Oni sie w mestwie / w dzielności kocháli/
 Dzís ledá żydá z workiem pieprzu wola :
 Nie dzím / że rzadko zá tarczami kólą.

Do gospodinięy.

Tebie zla lwicá w ogromnéy iástini
 Nie vrodzila / moia gospodini/
 Ani swym mlękiem Tygrys napawala :
 Gdzieżes sie wždy tak stroga vchowala/
 Ze niechcesz baczyć ná mé powolności/
 Ani mie wspomoc w méy wielkięy trudności ?
 O która sama zes mie przypawila/
 Ze chodze malo nie tak iáko wila.

W prawdzie żec sie iuż nie wczas odeymowác:
 Ja ciebie musze rad nierad milowác.
 Ty sie w tym pómni/ maszli mie miec gwoli
 Z méy dobrej checi / czyli poniewoli.

O Stázkú.

Gdy co nie grzezy vslyszy mój Stázek/
 Co mi wnet kaže przypisác do frášek.
 Brácie / by sie to wszytko pisác miało/
 Juzby mi dawno pápiéru nie sstáło.

Do Káchny.

Pewnie cie moié zwierciádlo záwstydzi/
 Bo sie w nim/ Káchno/ każdy sspetny widzi.

O Liście.

Njewiem by tá niemoc bylá /
 Coby sie nie przyrzucilá.
 Wczorá mi páni pisalá /
 Ze po trzy nocy nie spalá.
 Od tych czasów mi nie smieszno/
 A sam nie spie / co mie teszno.

Epitaph: Iędr: Zelisławsk.

W Jęgoż gospodzie o wieczornéy chwili/
 Zelisławskiego niewinnie zabili
 Swowolnn ludzie: kto chce słowo miłé
 Dac temu grobu/ przeklinay opilé.

Do Báltázerá.

W Jędzinw zec głowá / Báltázárze/ chorá/
 Siedziałeś wedle głupiego doktora.

Do P. Stepowskięgo.

S Am pánne ścisłasz / sam sie zátázuiesz/
 Sam w vcho šepceš / sam / Páwle / cáluiesz/
 Wšytkos sam zábral / áni sie daš požyc:
 A ieszczeby cie do frášek nie wložyc:

O Gospodynicy.

S Tárostká iednéy pánięy roszazal obřáwić/
 Ze Legatá Rzymskiego v nięy miał postáwić.
 Bátoc / pry / Legat prawy / co go stawiac trzeba/
 Ale w mym domu takim nie dawaiá chlebá.

Ná hárdégo.

NJe bądź mi hárdym / choćias wielkim pánem /
 Jam nie Starosta / ani Kaštelanem :
 Ale gdy namnię podwesele sobie /
 Siła mam w głowie pánów równych tobie.

Z Anákreontá.

KJedyby worek bogátého zlotá
 Mógł człowiekowi przysporzyć żywotá :
A sam bych sie już iáł pieniedzy chowác /
 Zebych sie miał czym śmierci odkupowác.
 Ale iesli niŃt kupnem nie przyczyni
 Żywotá sobie / zaż nie głupię czyni
Kto sie frasnie / á żywie w kłopotie ?
 Jesli masz vmrzéc / á cóż ci po zlocie ?
Ja dobrej mysli zaróždy chce vzywác /
Ja z przyiacioly chce pospolu bywác /
A iesli Wenus od tego nie bedzie /
A Bogumila niechay sie przysiedzie.

Ná Sokálskie mogiły.

I Dsmy sie meźnie prze oyczyzne bili/
 I náostaték gárdlá položili.
 Niemasz przecz / gościu / zles nád námi trácić/
 Taką smiereć móglbys sam drogo záplácić.

Do Ianá.

KAdze Janie / day pokóy przedśiewzięciu swemu.
 Bo bądź krótko / bądź dlugo / przecie przydzie ktemu /
 Ze sie czlowiek obaczy : á co mu dziś miło /
 To mu będzie zá czasem wstyd w oczu množilo.
 Te roskoż / która teraz tak drogo szacuięsz /
 Puscisz tanię pochwili / gdy prawde poczuieš.
 A tak co ma czas przynieść / vpředz go ty ráczey /
 Odmień swoy bięg / á žagle nakrec wečas ináčey.
 Swiadomes słow lastawych / y pietney postawy /
 Zdráde widziš : znayze wiec / co przyiaciel prawy.
 A ty o morzka Venus / chluśni zraz tey panięy /
 A pómści sie wzdychania / y moich zles ná nięy.

O Doktorze Hiszpanie.

NAsz dobry Doktor spác sie od nas bierze /
 Ani chce znami doczełac wieczerze

Daycie mu pokoj : naydziem go w pościeli/
 A sami przedsie bywaymy weseli.
 Już po wieczery : pódźmy do Hiszpaná :
 Bá wiere pódźmy / ale nie bez dzbaná.
 Puszczay Doktorze / towarzyżu mily :
 Doktor nie puscil / ale dzwi puscily.
 Jedná nie wádzi / dayci Boże zdrowie/
 By ieno iedná / Doktor ná to powie.
 Od iednéy przyšlo aż wiec do dziewiáci/
 A Doktorowi mózg sie welbie maci.
 Trudny (powiáda) mój rzad z temi pány/
 Szedlem spáć trzeźwio / a w stáne piány.

O Szláhcícu Polskim.

Jeden pan wielmożny nie dawno powiedzial/
 w Polsce szlachcie iakoby téż na karczmie siedzial.
 Bo kto iedno przyiedzie / to z kaźdym pic musi/
 A żoná pościel zwlóczac nieboga sie krztusi.

Epitaph : dziecięciu.

Grze / nádemna pláć nie potrzebá/
 Moia niewinnośc wniošla mie do niebá.

Boday tak wiele tobie przyczyniła/
Ile mnie froga śmierc lat wtrzymodziła.

Ná młodość.

Jakoby też rok bez wiosny mieć chcieli/
Którzy chcą żeby młodzi nie śaleli.

Ná stárość.

Jedna stárości / wszyscy cie żądamy/
A kiedy przydzieś / to zaś narzekamy.

Ná Smierć.

Bludny świećcie / iakoć sie tu widzi/
Dofszedlem portu : już wiec z inśzych sydzi.

Ná frásowné.

Przy iednym szczęściu dwie škodzie Bóg daie:
Głupi nie widzi / wiec fortunie late.
Bączny co dobre / to na wierzech wyklada/
A co nie kmyśli / to pilnie przysiąda.



Ná fortunę.

W Tym sie fortunę rádźić nie potrzebá/
 Choway swé dobrze/ coć Bóg zyczyl z niebá/
 A kiedy bedziesz miał pogode ná co/
 Łapay ię z przodku/ z tyłu nie máš zá co.

O Frázkách.

Naydziesz tu fráške dobra/ naydziesz zla/ y śrzednia/
 Nie wšytkoć mury wioda máteria przednia.
 Z boków cegle rumieńša/ y kámiień ćiošány/
 W pośrzodek štuki kładz/ y grus braťowány.

Do miłości.

Czybá w serce/ Miłości/ proše nie vderzay/
 Ale ná každý członek inšy śmieie zmiérzay.

O śmierci.

Śmiešnie to rzekła iedná bialagłowa/
 Sluchájac pieśni w koroey są te słowa/
 Kádabym śmierci / by iuž przyšla ná mie:
 Proše/ kto śmierciá/ niech go též mam známie.

Ná vczte.

Szelag dam od wychodu / nie ziém ieno iáie :
Drożey stram niżli iadam : złé to obyczáie.

Do Chmury.

Mowilem ia tobie chmurá /
Ze przy kuchni bywa dziurá :
Ales mnie ty niechcial wierzyć /
Wolales swoym grzbietem zmierzyc.

O tymze.

WJerze od poczatku swiata
Nie byly tak suche lata /
Czy nasze to widzialy /
Chmury sie w rzekach kapały.

Epitaph : dziećięćiu.

Bylem oycem nie dawno / dziś nie mam nikogo /
Coby mie tak zwał : takem w dzieci zniszczal srogo.
Wszutki mi śmierć pożarła : iedno śmierć polknelo /
Sastke licha polknawşy : tak swoy koniec wzielo.

Do Páwla.

DObra to / Páwle / (možeš wierzyć) škola /
 Gdzie każą patrzeć na poslední kolo.
 Człowiek / gdy mu sie wedle myśli wodzi /
 Mnima / że prosto / nie po ziemi chodzi :
 Ale nie trwała rozkoś na tym świecie /
 Upadnie iáko kwiat za kosa lecie.

Ná Sláse.

STaň tu stońcu / á rozdziéw gebe / pánie Slása /
 A iuž nie bedziem szukać inšého kompása :
 Bo ten nos / coť to geby iuž ledwe nie minie /
 Ná zebách nam okaže / o ktoréy godzinie.

Epitaph : Wysockiému.

Wrodziłem sie w Prusiech / Wysockim mie zwano /
 Umárłem w mlodym wieku / y tu mie schowano.
 D śmierci w téyže cenie mlody / co y stary /
 Napádnieli iéy ná raz / nie da dorósć miáry.

Do pániéy.

Mie twé/ páni/ któré rad miánuie/
 Władziesz w mych rymiech często nápisané.
 A kiedy będzie od ludzi czytáné/
 Nasz przed inŝemi/ iesli ia co czuie.
 Bych cie z drogiégo mármóru postáwił/
 Bych cie dał vlač y z széregó zlotá/
 (Czego vrodá/ y twa/ godná/ cnotá)
 Jesze bych cie czci trwáléy nie nábiwił.
 X Mausoleá/ y Egyptské grody/
 Ostatniéy śmierci próznie bydz nie mogá/
 Abo ie ogień / abo naglé wody/
 Abo ie látá zazdrościwé zmogá :
 Slawá z dowcipu sámá wiecznie stoi/
 Tá gwaltu nie zna/ tá sie lat nie boi.

O Miłości.

Prózno vciéc / prózno sie przed miłościá schronić/
 Bo iáko lotny nie ma pieŝégo dogonić :

Ná kogoś.

Wyganiaŝ psá z piekárniéy : bá ráczéy sam wynidz :
 Bo tu iednak masz dyabla v kucharéi czynić.

O fráŝkách.

Komuśto frászek zda sie przeczcic malo/
Ten sila zleĝo wytrwac moze calo.

O zywoćie ludzkim.

W Jeczna myśli/ któraś iest daley niŝ od wieka/
Jesli cie téż to rusza/ co czasem czlowieka/
Wierze/ że tam ná niebie masz mi. soguś prawy/
Pátrzac ná rozmaite swiata tego sprawy.
Bo leda co wyrzuciŝ/ to my/ iako dzieci/
W taki tréter/ że z soba wymesiem y smieci.
Wiec temu rekaw wrwa / á ten czapke straci/
Drugi téy krotchwile y wlosy przyplaci/
Na koniec niefortuna / abo smierc przypadnie/
To drugi/ choeby nie rad/ czacz porzuci snadnie.
Panie/ godnoli/ niech te roŝkoŝ ztoba cznie/
Niech drudzy za lby chodza/ á ia sie dziwnie.



FRASZEK

Iana Kochánowskiého

KSIĘGI II.



Ku Muzóm.

N

Anny / które ná wielkim Párnázie mieszkanie /
 A Ippokrenská rosa wlochy své maczacie :
 Jestli sie wam zachował iako żyw statecznie /
 Ani mam woléy zwámi rozlúczyć sie wiecznie /
 Jestli Królóm nie zayrze perel / ani zlotá /
 A milžá mi daleko / niž pieniadze / cnotá :
 Jestli niechce / žebyście komu pochlebiali /
 Abo ná mie v ludzi niewdžiecznych žebrali :
 Proše / niech zemná záraz mé rymy nie gina /
 Ale kiedy ja vmre / ony niechay slyna .

Do Iádwigi.

Wróć mi serce Jádwigo / wróć mi / prze Bogá /
 A nie bádž przeciwo to mnie tak baržo frogá .

Bo poprawdźie sámego serca / Króm ciála /
 Nie bacze žebys iaki požytek miała.
 A ia trudno mam bydz żyw / iesliże musze
 Strácić lepszą część siebie / á owšem dusze.
 Przeto uczyni tań dobrze : abo wróc moie /
 Albo mi ná to mieysce day serce swoie.

O rozwodzie.

Przyšedł chłop do biskupa / chcąc sie rozwiéść z żoną /
 Pytaia go / czemuż tań w oczu twych mierzioną :
 Atolim ieý nie zastał dziewica / Kše mily :
 A Biskup mu zaś powie / ó bliźnie opily /
 Przychodzi to ná króle / y wysokie stany /
 A nie przynoszą takich plotek przed kápłany :
 A ty chłopie / ieslić sie tań dziewice chciało /
 Mógles do Kolná iechać : tam ich iest nie máło.

Do Plutá.

Ten prózny wácek / Pluto poświęćilem tobie /
 Już tam miéy y pieniądze / y ten wácek sobie.
 Dziwna rzecz / iáko ciężko ccza nosić kałete :
 A dziwnieý iáko cięży / wydawoszy monete.

Epitaph : Sobiechowi.

Wszyscy ludzie / którzy cie za żywota znali /
 Siła o twych pieniądżach / Sobiechu trzymali.
 Ale ia tego doznał w twęj własney potrzebie /
 Ze nie tys miał pieniądże / one miały ciebie.

Ná Lipę.

Gościu / siądź pod mym liściem / á odpoczni sob' /
 Nie dójdzie cie tu słońce / przyrzekam ia tobie /
 Choć sie nawyszey wzbije / á proste promienie
 Ściągną pod swoje dzewá rozstrzelane cienie :
 Tu záwždy chłodné wiátry z polá záwiewáia /
 Tu Slowicy / tu spacy wdzięcznie narzekáia :
 Z mégo wonného kwiatu / pracowite psczoły
 Biorą miód / który potym słáhci pánskie stoly.
 A ia swym cichym szepem sprawic vmiem snadnie /
 Ze czlowiekowi lácno stódku seu przypádnie.
 Jáblek wprawdzie nie rodze / lecz mie pan tak kładzie /
 Jáko szep napłodnięszy w Hesperyskim sádzie.

Ná Wieniec.

Ten wianeczek ruciány piękna Gréta wilá/
 Aby weń nadobného Klimka przystroilá.
 A iako wieniec/ tak sie miłość iéy žieleni/
 A chocia wieniec zwiednie/ miłość sie nie zmieni.

Ná Róža.

Nadobny sobie kwiat Wenus obralá/
 Kiedyby iego krasá dlužey trwalá.
 Lecz co zakwitnie iako Słońce wzmidzie/
 To zaśie spádnie ledwé wieczór przydzie.
 Kwi/ panno/ róža za nowého kwiatá/
 A pómni že tak bieżą twoie latá.

Do pániéy.

Suščie páni/ té fráštki/ co teraz czytacie/
 Jesli podleyšé wašych/ iešce nie wygracie.
 Mam ia drugié/ co ie rad na štych puscze zwámi/
 A moim byđž na wierzchu/ to vyžrzcycie sámí.

Ná lákomégo.

Njenagožéy tego Bóg oddzieli/ ktorému
 Nie dawšy páńštwá/ nie dal by zažrzał drugiemu.

Ale dal taki vmyśl/ że na swym przestawa/
 A dla lepszego mienia w trudność sie nie wdawa.
 Ow sie w dziale/ mym zdaniem/ dal oszukać marnie/
 Co nigdy syt nie będzie/ chocia zewsząd gárnie.

Do Petriá.

Dawność nie stoi owá rzecz / Petriło/
 A przedsięć igrac z niewiastami miło.
 Wyiadles wszystkie recepty z apteki/
 Dla téy ocietney y nieśtaley deki.
 Wielka część ludzi nie będzie wierzyła/
 Ze co nie stojac/ przedsię stoi siła.

Z Græckiého.

Nieznam sie ku tym lupóm : ktoli to szalony
 W Marsowym domu przybil ten dar nie zdarzony.
 Widze całé szyszaki/ tarcze nie skrważioné/
 Widze dzewa/ y groty nic nienaruszone.
 Gore mi twarz przed wstydem / á pot przez mie biie/
 Rączey gmach y łóżnice tym niechay obie/
 A móy kościół przyślachci lupy skrważionemi/
 Stogi Mars rychlę sie da vblagac takiemi.

¶

§

Do

Do przyiaćielá.

¶ Jęfrášuy sobie przyiaćielu glowy /
 Choćias záwiedzion omylnými slowy.
 Poczełay ieszcze / á przypátrž sie pilnie /
 Jesli prawdzíwie / czy mówia omylnie /
 Ze bialéglowy ná to sie ćwiczyly /
 Aby nas zá nos prostaki wodžily.
 Ja nic nie twierdze / ále mi ty powieš /
 Kiedy sie tež sam pewney rzeczy dowieš.
 A ia przestáne ná twoim wyroku /
 Jáko mam trzymáć o tcy kósci z boku.

Do tegóz.

¶ Abo z nas sydzisz / abo sam wilnieš /
 Kótá sie boisz / á kótké milnieš.
 Wíec kótá niechceš / á chceš ciągnáć kótkę /
 Wiere ćie ludzie beda mieć zá plotkę.

Do St : Meglewského.

¶ Meglewski ná ma duše /
 Záwždy sie rošmiáć muše /

Wspomniawszy ná nášégo
 Gospodarzá dobrého.
 Ja sobie brząkam w strone/
 Pieśń przyspiéwając one/
 A dla twoiéy ochoty
 Jeszem tu od soboty.
 Pámie nie życz mi škody/
 Jeszes tu ode szrody.

O Kozle.

Koziel/ kto go zna/ piewszy do północy/
 Nie mógł do domu trafić o swéy mocy.
 Wyżrzawszy kogoś / słuchay pámie mlody/
 Proszę cie/ niewieś ty moiéy gospody?
 A ten/ niech cie znam / tedy sie dowiéwa:
 Jam/ pry/ iest Koziel: idźże spać do chléwa.

Ná Piotrá.

Jeprzetó pytam/ Pietrze/ gdzie sie chcesz przechodzić/
 Abych sie miał ná iedne dróge ztoba zgodzić.
 Ale gdziekolwiek ty chcesz / to mnie tam nie w dróge/
 Bo twego kiejstwa słuchac inż dáleý nie moge.

Do Ianá.

Ianie mój družbá/
 Jeslić sie službá
 Dobrze nie pláć/
 Nie tużci tráć
 Cnota swé myto:
 Ale sowito
 Bóg zwyłł nagraǳác
 Temu/ kto zdráǳác
 Nie zwyłł niłogo.
 Přeto choc srogo
 Szczęście sie ztoba
 Obchodzi / soba
 Nic nie trwóz: ále
 Trway rowien stále/
 Którey nie moga
 Nawietřa trwoga
 Poruřyc waly/
 Kiedy powřtaly
 Ná mořzu wielkim.
 Takže we wřelkim
 Nieszczęściu y ty
 Bądź niepořyty/

A trway státecznie/
 Bo nie iuż wiecznie
 Fortuna służy/
 Komu poduży/
 Ani porzuci/
 Kogo zasmuci.

O Kápelanie.

Królowa do Mszéy chciała / ale Kápelaná
 Doma nie należiono / bo pilnował dzbaná.
 Przydźcie potym nierychło w czerwonym ornacie/
 A Królowa / Ksę mily / długo to sypiacie.
 A mój dobry Kápelan ná ono laianie/
 Jeszemci siedziś nie kładl / co zá długie spanie?

O drugim.

Co sie wam widzi ten drugi?
 Księże nie badz ze msza dlugi.
 Ba to lácno odnieściecie/
 Nie bedzie iey / iesli chcecie.

Ofiára.

Z síć Mikolay swietym ofiarue /
 Bo mněy w starośći co dzień mocy czuie.
 Teraz pod wodą graycie ryby śmieie /
 Mikolay zdycha / síć wisi w kóściele.

Do Doktorá.

Njewiém podobnoli to co ku rozumowi /
 Posylac (a zle y rzec) fraštki Doktorowi.
 Chciałszy sie též popisac z rozumem v niego /
 Za fraštkę práwie stánie mój rozum przy iego.
 A tak cie niechay próžno Doktorom nie zowe /
 Wypraw z tego wátpienia moie prostá głowe.

Do gospodarzá.

Kid sie widze v ciebie Gospodarzu mily /
 Ale wypic tak wiele nie méy slabey síly.
 A gdy mi kažeš pelnic sobie / abo komu /
 Jakobys řekl / niechce cie miec dlugo w tym domu.

Z Græckiego.

NJe z Messany / nie z Argu tu zapáeníš stóie /
 Spárte stawna ja mienie za oyczyzne swoie.

Co fortelni : ia iako słusze ná krewo miła/
Lácedemónských synów / mam zwyciestwo síłq.

O Káznodziei.

Pytano Káznodzieie / czemu to Prálaćie
Nie tań sami żywiecie / iako náuczacie ?
(A miał doma kuchárke) y rzecze / Mój pánie /
Kazaniu sie niedziwuy / bo mam pieć set ná nie :
A nie wziąłbych tysiąca / moge to rzec śmieie /
Bych tań miał czynić / iako náuczam w kóściele.

Do Piotrá Kłoczewskiého.

Wjehce cie Pietrze / do Włóch drugi raz prowadzić /
Trafiš sam : á mnie též czas o sobie poradzić.
Jesli mi w rewerendzie / czy lepicy w saianie /
Jesli miešćać przy dworze / czy ná swoim łanie.
Ty bedziesz wczas do tego : á dokażes mlody /
Dziy swiata zá času / y piękney swobody.
Co wádzi / póli lata nie zayda leniwé /
Widziec šeroki Dunay / widziec Alpy krzywé.
Abo gdzie w postrzód morza sławne miasto leży /
Abo gdzie pod dawny mur bystry Tyber bieży.

Doiędz

Doiędz y Párthenopy / á vyžrzyš té lásy /
 Gdzie złotey różgi szukał Aneas przed czasy.
 Tánže y piekło bedzie / y ogromna skala /
 Z którey wieszcza Sibyllá odpowiedz dawála.
 Jedz w dobry czas / ábych cie zaś ogladał zdrowo /
 A donies to moiému Jedzeiowi slowo /
 Ze doład go nie widze / musi mie bydž tefno :
 A tak / laskawli na mie / niechay bywa spiesno.

Epit : Andr : Bzick. Kást : Chel.

Adzem sie nieowšeyki skáržyc ná té láta /
 Jáko kolwiek / iest przedsie godności zapláta.
 Jedzey Bzicki w tym grobie ležy položony /
 Który / ácz nie w maletnym domu vrodžony /
 Jednáč za dowcipem swym / którym go byl hoynie
 Bóg obdáržyl / á on im šáfował przystoynie /
 Byl wžietym v wšech ludži : siedział w paňstiey rádžie /
 Co mu wietřa cześć niošlo / niž zloto w pokládžie.
 Do Turek postem chodžil : Labirynty práwne /
 Jesli iednému w Polscze / iemu byly iáwne.
 Umárl práwie ná reku v žyczliwéy žony /
 A ležy pod tym žimnym mármórem zamkniony.

~

Tegóz małzonce.

Alina z Pilce/ dwu mężu zacnych pochowawszy/
 I dwu synu/ iako dwu żrenic/ oplakawszy:
 I z mężow Kastelanká/ y z rodu/ w tym grobie
 Leży/ który za zdrowia gotowała sobie:
 Białagłowá wczciwa/ y sercá wielkiego/
 By v śmierci okrutnéy było co ważnego.

Do frázek.

Káski moié (coście mi dotąd zachowały)
 Niechce żebyście kogo źle wspominać miały.
 Lecz iesli wam nie kmyśli cudze obyczáie/
 Niechay kártá wystepóm/ nie personom láie/
 Chcecieli chwalić kogo/ chwalcieś/ ale skromnie:
 By pochlebstwá iakięgo nie vznano po mnie.
 To też wiedzcie/ że dudy swéy sie chwały wstydzá/
 Podobno że chwalnego w sobie nic nie widzá.

Ofiára.

Waphiiéy swéy zwierciádlo Láis poswieciła:
 Niechce sie widzieć czym iest/ nie może czym bylá.



Ná tóz.

Gładkość od ciebie/ Venus/ ále nie trwa w mierze:
 Bo/ co ty daš/ to zaśie z nienaglã czas bierze.
 Ponieważ tedy widze/ że mie twóy dar miã/
 Weźmiš y ſwiãdka daru ſwego/ o Pãphia.

Z Græckiého.

Tym grobie piękna Timãs leży pogrzebionã/
 Która przed ſlubem wzięła czarna Perſephonã.
 Ná iey mogile wſytki rowiennice razem
 Swé lubé włoſy oſtym vſtrzygly żelãzem.

Do dziewczki.

Day czego nieubedzie/ byš nawiecëy dála/
 Day czego prózno dáwać potym bedzieš chciãla/
 Kiedyc zmarſki twarz zozza/ á gladkie žwierciãdlo/
 Okãze to ná oko / że cie ſila ſpadlo.
 Juž tam ſlużyć nie beda té pieſczone ſlowã/
 Stãchniežku duſzo moia: rychlëy/ Bãdž mi zdrowã
 Mãrya / laſki pełnã: á w reku paciërze/
 Ná iãkie przy koſciele babã pieniãdž bierze.

Teraz możesz lecia piękny włos otoczyć/
 Teraz możesz zaśpiewać/ możesz w tańcu skoczyć/
 Pochwili przydzie druga/ która przydzieś laty/
 A rzeczeć/ weźm ty ładziel: przystoyniey mnie z swąty.

Do Iędrz: Pátricégo.

O nie grzeży/ Jedzeiu/ że zarazem y ty
 Na febre stekasz/ y ia leb noże zawity.
 Lepszy fortel rodzeni Łakonowie mają/
 Co sobie iednéy dusze wzajem pożyczają.
 Czemu nam też Bóg takiey zgody nie pozwoli/
 Aby wždy ieden cieśzył/ gdy drugiego boli?

Do Doktorá.

O wilemci/ nie noś mi tych frászek/ Doktoże/
 Które tam czasem slyszysz w biskupiéy komorze.
 Bo frászek/ iáko sam wiesz/ mam potrzebe domá:
 Statku tam ráczey nabierz obiéma rekoma.

Do Woytká.

Pytaſz nie teſnoli mie tał ſámego ſiedzieć / (dzieć.
Teſniéy mie / Woytku / ztoba / kiedyś to chciał wie-

Do Snu.

Snie / który wczyſz vmiérac czlowieká /
 Y okázuieſz ſmáł przyſłégo wieká.
 Wſpi ná chwile to ſmiertelne ciało /
 A duſzá ſobie niech pobuia máło.
 Chceli gdzie iaſny dzień wychodzi z morzá /
 Chceli gdzie wieczór gáſnie pozna zorzá /
 Abo gdzie ſniegi pánuia / y lody /
 Abo gdzie wyſchly przed goracem wody.
 Wolno tey w niebie gwiazdom ſie dziwowac /
 Y ſpornym biegóm z bliſká przypátrowac.
 A iałó kóła w ſpólecznym miianiu /
 Czynia dzwieł bárzo wdzieczny ku ſluchaniu /
 Niech ſie nácieſy niebogá do woli /
 A ciało które odpoczynek woli /
 Niechay tym czasem teſnlice nie czuie /
 A co to nie życ / wczas ſie przypátrnie.

Z Græckiego.

B sie w szytka nawalność morzka poruszyła/
 By w szyteł Khen zebrana moc Niemiecka pila:
 Nigdy nie będą mogli Rzymskiey siły szkodzić/
 Doład Césarz przeważny woystko będzie wodzić.
 Taky deby korzenia swęgo sie trzymają/
 A suchy nieczemny list/ wiatry obuią.

Ná frászki.

A Cóż czynić: piianstwo zbytnie zdrowiu szkodzi/
 Gra też czesćcię z vtrata/ niż z zyskiem przychodzi.
 A nadzieie zaś niemaś wzajemney miłości/
 A owá na swą szkodę suszy bázro kóści.
 Wy tedy/ co kto lubi/ moi towarzyse/
 Piycie/ graycie/ miluycie: Jan frászki niech pişe.

Do Woytká.

W owszem miły Woytku/ ziednay sie z tapánia /
 Niech me woła za toba ani też ty za nią.
 Chwale cie/ że tam w sercu niechcesz nic zostawić/
 Ale zaraz przyiaźni skutkiem chcesz poprawić.
 Idź corychley/ boć wieczór: a tego iednania/
 Ile po rzeczy bacze/ będzie do switania.

•••••

O stárym.

Stáry miał Priápisnum / nie vřládná mefe /
 Lecz bylá mlodéy ženie tá niemoc ná reke.
 Bo sie pan czesto párzył w przyrodzoney wánnie
 Co wiecéy / niżli temu / pomagálo Szánnie.
 Potym go vřeczyli mądryy Doktorowie:
 A páni w pláč nieboga / biadáš moiey głowie:
 Kiedys ty / mežu / sřekal / iam sie dobrze miałá /
 A kiedys ty zášie zdrów / ia bede chorzálá.

Do frášek.

Fráški zá všeteczne vas ludžie poczytáia /
 A dla tego vas pewnie vřwalázyć máia.
 A tak ia vpominam / nie mówcie plugáwie /
 Byšcie potym nie byly z wáláchy ná trawie.
 Ale mówcie przykládem mégo Nikóláycá:
 Co to niesieš : Gospodze / z odpusczeniem iáycá.

Do Bártoszá.

Bártoszu lysz / á z Szpánška broda /
 Godzienby lasti zá swoia vřoda.

Ale pánienki ná cie nie lašťáwy/
 Tak powiadaia/ żeś nogiec wacháwy.
 Co iesli tak iest/ škodać y vrody/
 A téy lysiny / y téy czystey brody.

Do Anákreontá.

Anákreon zdraycá stáry/
 Niemaż w swym lotrostrwie miáry.
 Wszytko piiesz / á miluiesz/
 A mnie przy sobie zepsuiesz.
 Już cie moie strony znaia/
 A ná biesiadách spiéwáia/
 Dobra mysl nigdy bez ciebie.
 A tak/ slyszysli co w niebie/
 Smiey sie: bo twe imie dawne
 Dzies miedzy ludzmi slawne.

Ná obraz Andr : Pátr.

Na wszystkim Pátricému ten obraz iest równy/
 Chybá to/ że ten milczy/ á owo wymówny.

Ná zachowánié.

Co bez przyaciół za żywot: więzienie/
 W którym nie smacznie żadne dobre mienie.
 Bo ieslić sie co przeciw myśli stanie /
 Już iako możesz sam przechoway / panie.
 Nikt nie poradzi / nikt nie pożałuje:
 Takżec ieslić sie dobrze poſzańcnie /
 Żaden sie ztobą nie będzie radował /
 Sam sobie będziesz w komorze smakował.
 Co ludzi widzisz / wſzytko podeyżezani /
 W oczy cie chwali / a na stronie gani.
 Nie ſłyſzyſz prawdy / nie ſłyſzyſz przeſtrogi /
 Bydż wiere miały wrość na łbie rogi.
 Uchoway Boże / takiego żywota /
 Day rączey miłość / a chocia mniey złota.

Do Doktorá.

Nie trzeba mi ſie wiele dowiádownać /
 Kedy ty chodzisz / Doktorze miłowác:
 Bo która ztobą wieczór poblázuie /
 Każda nazaintrz piżmem zalátwie.

Z Græckiego.

Ani w mlodéy roskoſſy/ ani w ſtáréy widze/
 Owéy proſto żaluie/ á téy ſie zaś wſtydze/
 Zlé niedoſłé/ ale téż złé przeſtałé groná/
 Nalepſzé gdy doyrzeiz : także téż y joná.

Ofiárá.

Ten pás Gréta podſtárzawſzy ſobie/
 Poſwieciła/ možna Wenus/ tobie.
 Tomku złoty/ twoiá wié kaletá/
 Zkąd doſtala tego páſá Gréta.

O Lázárowych księgách.

Co wymyſlili ci baxetykowie?
 (Bo tak Philozoph Luteraná zowie)
 Lázarz ón ſwiety/ kiedy znomu ożył/
 Napisał księgi / w które wſzytko włożył/
 Cokolwiek widział/ ábo co y ſłyſzał
 Na onym ſwiecie/ gdy pod ziemią dyſzał.
 Ale ich niechciał pokazác nikomu/
 Ani obcemu/ ani ſwoim w domu.
 Aż gdy miał vmrzéc : ná ten czas tam wſp. Jan
 Po Philozophá/ y temuż vkazał

Oné své kšiegi : ale zawiázané/
 A nád to ieszcze zápieczetované.
 A rzecze kniemu : ia smierć bliſka czuie/
 A tak cie temi kšiegami daruie/
 Gdžiem wſzytko wložyl / com widzial / y ſlyſzal
 Na onym ſwiećcie / gdym pod ziemią dyſzal.
 Alećie proſze / byś ich nie otwieral /
 Až kiedy takže ſam bedžieſz vmiéral.
 Bo tam nic niemaſz / czego żywym trzeba :
 Wſzytko ſie plećie coś okolo nieba.
 Przeto tym czásem inſzych rzeczy pyta /
 A moie kšiegi przy ſkonániu czyta /
 A przeczyta wſzy oddaſz ie drugiemu
 Philozophowi takže vczonému.
 A tak do konca niech ſie podarzáia /
 A przed ſkonániem tylko ie czytáia.
 Tamže przywiedzión mój Philozoph ktemu /
 Ze przyſiágl doſyc vczynić wſzytkiemu.
 Lázarz w tym ſkonál : wziál Philozoph kšiegi /
 Dawnoby w nich byl / by nie dla przyſiegi.
 Owa tak dlugo ležal w tym roſole /
 Ze oné kšiegi rozložyl po ſtole.
 Po mnie wártowác / áli papir goły :
 Bá to / pry / piſmo nie z gleboćiey ſkoly.

Wiec iako czytal/ tak też trzymal o tym/
 I podal drugim Philozophóm potym.

Do Iędrzeiá.

Al Coż rádziej/ Jedrzeiu? (wszak moge w twé vszy
 Bepiecznie wszytko wlożyć/ co mi serce kruszy)
 I sam inż baczyć możesz/ że moje poslugi
 U téy pánicy nie ważné/ które zna czas dlugi/
 I skáteczne/ y wierné: a kiedyby chciała (Iá.
 Prawde mówic/ rychléy z nich cześć/ niż lekkość miá-
 Jakiem ja dary dawal: iakiem rymy skládal/
 A dziś mie wstyd: bom wiecéy/ niż bylo/ przykládal.
 Kównalem czesto iéy plec ku rumiánéy zarzy/
 A ona kramná bárwe nošilá ná twarzy.
 Chwalilem iéy megodné chwaly obyczaie/
 Wiec mi też ma nieprawde falszem dziś oddáie.
 Przeto póki gniew świeży w mym sercu pánnie/
 Póki czlowiek swą krzywde/ y wzgárdzemié czuie/
 Kátuy mie iako możesz/ a wyrwi z niewoli:
 Niewiejsz iako niewodzieczná miłość w sercu boli.

Z Græckiého.

Nie sadź mie za vmárta / gościu mój mily /
 Spiewaczki Mythilenstkiey / z téy to mogily /
 Człowieczych to rąk spráwa / á taśa práca /
 Kádá sie w krótkim czásie wnawecz obraca.
 Lecz iesli mie chcesz pytác o rymy moie /
 Którym boginie dáry przydáły swoie /
 Wiedz iżem śmierci znikła : á póti slynie
 Lutnia / y mówné gesli / Sappho nie zginie.

Do Iósta.

Twój mi brát / Jóscie / powiáda o tobie /
 Żes láskaw ná mie / czego życze sobie.
 Bo twoia przyiaźń / którego zwyczajie
 D ludzi chwálne świádectwo mi dáie /
 Żem dobry człowiek : áni ty milnieś /
 Jedno w kim cnote y státeczność czuieś.
 Przeto żebyś téż wiedział serce moie /
 Sle té do ciebie krótkie rymy swoie :
 Które miéy iáko pewny zakład iáki /
 Żem iest / y chce bydz twój ná czas wśeláki.

Nagrobek pánu Chmielowsk.

W Jątry z północnym morzem na mie sie znowily/
 Zby mie niewinného gardla pozbawily.
A nakoniec dowiodly swého: bo stargawşy
 Białé żagle/ y okret w kęsy zdruzgotawşy
 Przybily mie do brzegu pustého na desce/
 Tamżem zostal: bo wyszcia nie dawalo mieysce.
A ty/ co tedy plyniesz po glebokiej wodzie/
 Dmiey o Chmielowskiego powiedziec przygodzie.

Do St: Porębskiego.

Jęśli co ważne jest świadectwo moje/
 Porębski złoty/ Skotopaski twoie
 W téj wadze v mnie/ żeby sie mógł do nich
 Theokryt przyznac: tak ia trzymam o nich.

Z Grackiego.

A kton patrząc na syna/ kiedy go smok srogi
 W poly trzymal/ wyciągnal acz z boiaźnią rogi/
A nie vchybil celu: bo strzala zwierzećin
 Prawie w gardle vtknela/ przy samym dziećiećin
A sprawiwşy co myslil/ wedle debu tego
 Łuk zawiesil/ znał szczęścia/ y oka mierného.

Do Marciná.

Filozophi/ co nád nas vsy lepsi máia/ (ia.
 O džiwnie wdziecznych glosích w niebie powiáda/
 Którym ia/ iáko prostať/ we wšem wiáre dáwam/
 Ale ná twéy Muzyce/ Marcinie/ přestawam.

Do nieznáiomého.

Némaš o co stať/ bych cie wpisal w swoje kárty:
 Bo tam stáťku niewiele/ a snadž wšyřko žárty.
 Ale možesli wytrwáť/ gdy beda kpiť z ciebie/
 Powiedz imie corychléy/ chce cie mieť v siebie.

Do Iędrzeiá.

Który mój nepřziacitel/ y człowiek ták frogi
 Trzymal cie po té czasy/ Jedzeiu mój drogi:
 Kiedym cie ia nabárziéy smutny potřeboval/
 Abyš mie byl w mym ciężkim frásunku rátoval.
 Serce mi bowiém žárty troski nie vspioné/
 Jákie nieláda komu moga bydž zwierzóné.
 Ny mi cie wždy nákoniec odestal byl cálo/
 Nie takby mie nieszczęście moie frásowálo.

Ale cie na žal wietšy tať do mnie wyprávil/
 Ze y serce/ y duše przy sobie zostávil.
 Co niewiém iesli czuieš: ale to czuć próžno/
 Kiedy serce/ y dušá od czlowieka różno.
 Com sie tedy nádziéwal poćiechy od ciebie/
 To cie sam ciešyc musze/ zapomniawšy siebie.
 A lékarstvá inšégo niewiém téy chorobie/
 Jenó gdzies zgube stráčil/ tá m iedz po nie sobie.
 A tego sie wystrzegay/ bys/ chcąc sercá dostać/
 Nie musiał tam nákoniec y sam potym zostać.

Do Stánisláwá.

Powiedz mi/ gdzie sie chowasz/ bráćie Stánisláwie/
 Bom cie tať dlugo szukał/ ažem vstal práwie.
 Jákožes mie byl prošil ná obiad do siebie/
 Taťzem cie ani widział/ y iadam bez ciebie.

O Bekwárku.

Bylutnia mówić vmiála /
 Taťby nam w glos powiedziála :
 Wšyscy inšy w dudy graycie/
 Mnie Bekwárkowi niechaycie.

Do Wędy.

Ojlo pátrzac ná ląki/ kiedy sie odzieię/
 Mílo pátrzac ná zdroię/ kiedy wodę leię.
 Dobra lecie śmiotána / dobra šoldra žimie/
 Kiedy vřchnie ná wietrze/ abo w gestym dimie.
 Dobry wieniec blusczowy : nád wřytko multánki/
 Kiedy grař/ Węda/ w lešie/ zabywaiegc Ğánki.

O Alexándrzéch.

Alexándér sławna Troie škázil/
 Alexándér Persy z pańřtwá zřázil.
 Alexándér vřřasował Ğaki/
 Alexándér powadžil Polaki.

Do Hányy.

Na pálcu mař diáment/ w sercu twárdy krzemieñ/
 Pierścieñ mi/ Ğánno/ dáieř : inř y serce przemieñ.

Nagrobek Mik: Trzebuch.

Kořci twé/ Trzebuchowski zámknelá w tym grobie
 Žoná/ któřřř zostáwil w řalostí po sobie/

Pamięć twoją w ięj sercu zawsze będzie trwała/
Póki restliwa duszą nie odbieży ciała.

Temuz.

Bóg dusze za dusze chciał od nas przyjmować/
A mógł człowiek swym zdrowiem cudze odkupować:
Ile mi kolwiek wieku naznaczono w niebie/
Dalabych była wszystko/ mezu mój/ dla ciebie.
Lecz iż na taki frymarł śmierć nie radą zwoli/
A zachować swą strogość iednostajnie woli:
Musze trwać w ciężkim żalu / y trosce po tobie/
A moją wszystką radość legła z tobą w grobie.

Do Doktorá Montaná.

Pierwsza/ wtóra/ y trzecia/ czwarta wieś/ y piąta/
Szósta także/ y siódma/ osma/ y dziewiąta/
Niewiem/ miły Doktorze/ w której masz krainie/
Jam tylko był w Dziesiątej/ która przy Lublinie.

Nagrobek opiléy bábie.

Czy to grób? boday zdrow pil. czyiá to mogilá?
Jeno rychlo/ inżbych dwie tym czasem wypilá.

Niechcowa sie rozumiec. nalezye mnie sporzey.
 Wsciekla babo/ nie pniec do ciebie. tym gorzey.
 Imie twoie chce slyszec. a szatan ci potym/
 Wiedziec kto w tamtym grobie/ abo kto w owotym:
 Miezze sie tedy dobrze: a iako bez piva?
 Przyuczay sie: nie bylam trzezwia iako zywa.

Do Wenery.

Wenus/ nie odnawiaj mi inz przeszley nadzieie/ (ie.
 Niech sie moy nieprzyiaciel (wsak wiesz kto) nie smie/
 Bo lepsza pewna wolnosć / niz roskosz watpliwá/
 Tá zawzdy zemna/ az tey czesto nic nie bywa.
 A nasze troski wniwecz / wniwecz y staranie/
 Którym to zfalzowane kupnem kochanie.
 Podezrzany mi twoy smiech/ y twe sladkie slowa.
 Boie sie by nie byla znowu iaka znowa.
 Jako chcesz: alec tego pelne beda karty/
 Chociac moy placz v ciebie smiech tylko/ a zarty.

Do dziewczki.

A Co wiedziec gdzie chodzisz/ moia dziewczko sliczna/
 A mnie tym czasem trapi testnosć vstawiczna.

Jakoby Słońce zaśzło kiedy niemasz ciebie :
 A z tobą y w pół nocy zda sie dzień na niebie.

O roskofzy.

Roskofzy na świat szerey nie podano/
 Ale do każdej żolci przymieszano.
 Skąd cie poryka / co twéy duszy miło /
 Masz przyiąć y to / co nie kmyśli było.

Ná historia Troiáńską.

NJe dopiero to wiedza / że dobrze milować :
 Ważyl sie przed tym Parys przez morze żeglować
 Dla nadobney Heleny / która iemu była
 Za złoté iablko piękna Venus námieniła.
 Niedbal chocia pogonia miała bydz za niemi /
 Choc miał tego przypláćić bráty rodzonemi /
 Nakoniec swym vpadem / y wszytkiego domu :
 Smakowała mu miłość niewiém iáko komu.

Nagrobek Adrianowi dokt.

Smierci / to nie śmiech / iuz nam bierzysz y doktory :
 A iákoż tu może bydz dobréy myśli chory :

Bóg zegnay Adrianie : nie pomoga ziola/
 Komu sie ná śmierc bierze : musi wsiadać zgoła.

Do swych rymów.

Nymy głupie / rymy nieobaczne/
 W których iako we zwierciadle znaczne
 Mę szaleństwo / idźcie w ogień wshytki/
 A zatłumcie mój postepęć bzydci/
 Za który sie dlugo wshydać musze :
 Serdecznego żalu tu nie rusze/
 Bo ten w twárdym dyamentcie ryto /
 Aby wiecznie trwał / czego mnie lito.
 O przyczynie / przebog / nie pytaycie/
 Ani mi téy rany odnawiajcie.
 Niewdzieczność mie ludzka potepila :
 Boday sie źle w rychle zaplacila.

Do Anny.

Czora czekajac ná twé obietnice/
 Rzabywajac nieiako testnice/
 Napisałemci krom rozmyslu wshęgo
 Ten rym niegladki / zkądbyś serca mégo

Fraszek



Śrąsunę poznała / y myśl utrapiona /
 Anno / twoimi słowy zawiedziona.
 Bom wystawicznie rąchował godziny /
 A szukał twego mieśkania przyczyny.
 Chcialemli czytać / tom nic nie rozumiał /
 Chcialemli zagrać / tom począć nieumiał.
 Na koniec / wziąwszy we mdlą rękę piórko /
 Pisałem : oycą prawdziwego córko
 Nieprawie słowna : á w tym mie sen zmorzył /
 Gniem vpokoil / nadzieie vmorzył.

Do przyiaćielá.

Jednego chcieć / y niechcieć / to społeczność prawa :
 Gdzie sie myśli nie zgodzą / tam przyiaźń dziurawa.
 Jż tedy ná mym zdaniu ty przestąć nie raczyś /
 Przestane ia ná twoim : owa sie obaczyś.

Do Boginiéy.

Bogini / która miłością śrąsuiesz /
 A ludzkie sercá według swéy śrąsuiesz
 A ćieszysz myśli : iesli niewdzieczności
 A ty nie lubisz w vprzeczney miłości.

Zfolguy mi málo : owa sie wylamie
 Z téy niepobožnéy niewolý / która mie
 Tak zfrásowala / že y zdrowia nie mam.
 No rozumie tóż nakoniec mniémam /
 Już mie nie wracay ku pierwšéy wolnošci :
 Bo niewiém bych žyc vmiat bez miłošci :
 Tylko pan inšy niech mi rozkázuie /
 Jednáš ta / co iest vpržéymošc / nie czuie.
 Na / gdy zbede iarzmá tak ciężkiégo /
 Náznak twéy lástki / y vřzenia swégo /
 Postawie pálmé zlotá w twym košciele /
 Która ten napis poniešie ná czele /
 Tobie o možná Venus / iestem dána /
 Ješ zbydž pomogla niewdzieczneho pána.

Do Andrzeiá Trzećielkiego.

Bogžec záplác / Jedrzeiu / ješ mie džiš vpoil :
 Boš we mnie niepotrzebné troški vpošoil /
 Które mi serce gryzly : iáko to bydž muší /
 Gdy czlowieká niewdziecznošc opetána duší.
 Wiém dobrze že nie dlugo zemná tey roškošy :
 Bo to wšytko pochwili trzešwia myšl rošplošy :
 Ale witay mi tá noc wolná od frásunku :
 Któż wiedzial / by tak wiele naležalo w trunku ?

Ná rym nierozmysłny.

KTo mi każe rym pisać nierozmysłnie / taki
Ma wolę przyiąć chocia będzie ledá iáki.

Ná psczoły Budziwiłkié do le° M. P. W. Wilenskiégo.

Patrzay iáko płodnych psczól niesłychané roje
Okladly / zacny pánie / miodem ściány twoje.
Dobry to znák / iesli Bóg dał wieszczá myśl komu /
Zedostatel / y wieczné potomstwo w twym domu.

Do Gościá.

Bądź ptaká / bądź záizcá szukasz po tym boru /
Gościu / sluchay méy rády / stąp málo do dworu /
Pewnieysza tu zwierzyná / gdzie pełné piwnice /
Abo gdzie psczoły noszą miód zá okienice.

Do Psczól.

Powiedzcie piękne psczoły / wszak wam ná tym málo /
Co was tu mimo vle do izby wegnáło?

Odpowiedz.

Dla pitánic zle sie z tym odkryc ledá komu/
 Tobie w vcho powiemy/ czuieš tu miod w domu.

Do Doktorá.

Aky doktorem cie zwác každý može šmieš/
 Bo ty nietylko vmiěš zléczyc niemoc w cieš:
 Ale y na dobra mysl maš fortelów wiele:
 Wino/ lutnia/ podwika/ to mi to wešle

O fráškách.

Róžno mnie do dziewiáci lat své fráški chowác/
 Jako ksiag madrzy ludzie zwykli popráwowác:
 Bo ta moia pilnošcia iuž nic nie przybedzie/
 Bych krěšlil/ y nad krěšlil/ fráška fráška bedzie.

O nowych fráškách.

Nic teraz po mych fráškách: bo inše náštaly/
 Których poczet ná každý dzieš widze niemaly.
Wieš ie ná pargaminie nadobnie pisano/
 A niektóre y zlotym prochem posypáno.
V každéy orzel y pštra czyšta šnura dluga/
 Spytayže Arystarcha: fráška iáko druga.

Z Anákreontá.

Podgorſki żróbkú / czemu patrząc krzywo
 Uczymá ná mie wćiekáſz piérzchliwo ?
 Mniamáſz żem proſtał : ia ná cie oſobny
 Kład myſle włożyć / y muńſtuł ozdobny.
 A potym wſiádſzy zátoczyc ná dworze :
 Ty ſie tam páſieſz niewiém gdzie po borze /
 Stacza c ſámopáſz od mieyſca do mieyſcá /
 Bo ieſzcze niemáſz po ſwym plecú ieycá.

Do Anny.

Kólowi rówien / á ieſli ſie godzi
 Mówić co wiecý / y królá przechodzi /
 Anno / kto ſiedząc práwie przeciw tobie
 Przypátruie ſie co raz twéy oſobie /
 A ſlucha twego śmiéchu przyiemnego :
 Co wſytkich ſmyſłów wzbáwia mie ſmutného.
 Bo ſkoro namniéy wzrół ſklonie ku tobie /
 Słowá nie moge domáćć ſie w ſobie /
 Jeżył mi zmiłknie / płomien ſie w mie krádnie /
 W wſſu mi piſczy / noc przed oczy pádnie /
 Pot przez mie biie / diže wſytek / y bládné /
 Tylko że martwy przed toba nie pádné. ~

O Pelopie.

O Pelopie ten glos byl / že go oyčiec srogi
 Dvárzył / y dal ná stól / gdy czestował bogi.
 Rzędli mu tám byli miedzy sobą ramię /
 Czego / kiedy zász ožyl miał widomé zńámie.
 Ale Pindarus niechce zwać obžerca bogá :
 Bo sprosna mowá / pewna do vpádu drogá /
 R powiáda / gdy bogi Tántalus czestował /
 W ten zász mu sie Neptunus syná rozmilował /
 R vniost go do niebá : gdje potym y drugi
 Był przyniesion Troiáńczyk dla též postugi.
 Wiém co postuga zowieš : zly mu byl wárzony /
 Tákže chćiał spátrzyć / iáko smákuie pieczony.

Nagrobek męzowi od zony.

O Ežu mój miły / ty iuž ležysz w grobie /
 A ja trwam ieszcze ná swiecie po tobie.
 Ale co żywe / vmrzechym wolála /
 Bom tylko ná pláč wieczny tu zostála.

O Miłości.

K To naprzód poczał miłość dziećciem málowác /
 Može mu sie zaprawde każdy podziwować.

Ten widział / że to ludzie bez rozumu prawie /
 A wielkie dobra traca przy tcy głupicy sprawie.
 Tenże nie darmo przydał do ramienia pierze /
 Bo tam częsta odmiana / to gniew / to przymierze.
 Strzaly znacza / że nagle człowieka vgodzi /
 A z oney rany żaden zdrowo nie odchodzi.
 Wemnie strzaly mieżkai / y ten bożek mały /
 Ale mu perwie wżytki piora wypadaly /
 Bo sie nie da wyplosyc nigdziey z serca mego /
 Ani mi odpoczynku pozvoli żadnego.
 Co za rostkos masz mieżkac w suchych kościach moich ?
 Żaby iuz nie czas przeniesć gdzie indziey strzał swo-
 Zepiey swey mocy na tych nieukach skostnieś (ich ?
 Bo iuz nie mnie / ale moy tyłko cień frasiueś.
 Ktory iesli zatracisz / kto tak spiewac bedzie ? (dzie /
 Z moich tych prostych rimow ieszes sławnym wże-
 Ktoré rumianey twarzy / y oka czarnego.
 Nie zamileza v paniey / y chodu snadnego.

ORzymie.

Jako wżytki narody Rzymowi sluzily /
 Póki mu dostawalo y szczescia / y sily :
 Takze tež / skoro mu sie powinela noga /
 Ze wżytkiego nań swiata vderzyla twoga.

Fortunniejšy byl iežyk : bo ten y džíš mily :
 Tak záwždy trwáľšy owoc dowćipu / niž síly.

Do Doktorá.

Němam či zač dziekować mój mily Doktorze /
 Zeš mie sámego z gošćmi zostávil w komorze :
 Bom sie im žádná miara nie mógl wykuglować /
 Musiałem sie / iáko bóbr / iácy odpowác.

Ná Chmurę.

Próžno chmure sczuiecie mémi wiršykámi :
 O tym własnje rzeczono / karmion ten wronámi.

Ná grobek Annie.

Za twoie dobra wola / któraš w domu swoim
 Záwždy okazowála / Anno / gošćiom twoim /
 Za dobra myšl / y oné wczéiwé biešady /
 Godnabyš przetrwác bylá trzystoletné dziády.
 Ale nam tych roškoszy sroga šmierć záyžzála /
 A ciebie práwie z našych rák nagle porwála.
 Y chodíš teraz břzegiem niepámietnéy wody /
 A my nieszczęšća pláčzem / y swéy znáčznéy škody.

Mieccie

Nieccie kwiatki ná ten grób / pánny / y mlódzieny /
 A iey sfláchetné kósci przyodzieycie wieńcy.

Do Mikołaiá Mieleckiego.

Na swé zleś mie vpoil / mój dobry Starostá /
 Bo czegoś snadz niewiedział / toć opowiem sprosta.
 Mniamaś ty / że ia tobie klaniam sie dla tego /
 Jzēs syn Woiewody niewiēm tām iákiego.
 Abo że sie maś dobrze / á zlotá ná tobie /
 X ná tych dosyc widze / które maś przy sobie.
 Graśká v mnie twe herby / y wsi pełné kmieci :
 Gańba (mówia Grefowie) bohaterśkie dzieci.
 A pieniaǳe takie są / że se y zli máia /
 X co wiedzieć iako ich drudzy vzywáia.
 Ale wieś / co mie trzyma / y gármie tu tobie ?
 To / iż przodków swych zostáć / maś zá lekkość sobie /
 A coć Bóg dal z láski swey / tym szafuieś bacznie /
 Służac pánu / y rzeczypospolitey znacznie.
 Chudými nie brakuieś : ale kto cnotliwy /
 W iakimkolwiek badź pierzu / temuś ty chetliwy.
 To iest grunt : inśe rzeczy / których sie chwytáia
 Ludzie prości / iako dym / wiatry roznaśáia.

Do Woiewody.

Ne sa / Woiewodo zacny / czasy po temu /
 Abych / czyniac zwyczajowi dosyc dawnemu /
 Wszy twoie lutnia bawil / abo piesniami :
 Cos inszego czlowiek musi miec przed rekami.
 Widzac okiem co sie dzieie : zewszad powstaja
 Srogi wiatry / zewszad strachu ludzioro dodaja
 Chmury czarne / gradu pelne / y trzaskawice.
 Oracz pola bogu zleca / y swé winnice :
 A pastierz / multanki pod plasz kryjac za czasu /
 Wraca bydlo ku domowi z pustego lasu.
 We wsiach zielem kurza : kazdy o sobie czuje :
 Y mnie taz boiazni / co insze y strach zdeymuje.
 Przeto nie dziw ze vmilkly me glosne strony /
 Widzac niebo rozgniewane / y wielk strwozony.
 Jednak szkoda puszcic sie tak zgoła nadzieie /
 Bo to wszytko przyrodozym biegiem sie dzieie.
 Kaz chmury panuia / y gróm srogi : a potym
 Bóg obdarza swiat pogodą / y słońcem zlotym.
 Owa ieszcze dobrze bedzie : a co drugiego /
 Padnieli zle / wiec rozumem podeprzec tego.

Do Montaná.

Jako Laís zwierciadlo Páphiey oddala.
 Kiedy prze lata pierwszey gladkosci stradala :

Tak Jan tobie/ Montanie/ sloyki twé oddawa /
 Bo co mu po nich/ kiedy piżma w nich nie sstawia:

Nagrobek Stá. Zaklicez Czyzowá.

W Stánisław Zakliká položyl swe kósci /

Nietylko z przodków swoich/ lecz y z swéy dzielności
 Dobrze znaczny: bo w kráich postronnych strawiwszy
 Młodość swoje/ y królóm panóm swym służywszy/
 Ostaték wieku swego pospolitéy rzeczy

Oddal: którey/ swych vtrat nie máiac ná pieczy/

Dármo záwždy rad słuzył: bo iáko nagrody

Od téy/ od którey wšytko/ chćiec zá swoje škody:

Cnota ná czci ma dosyc: ta Zakliká slynie:

Wšytko inšé/ iáko dym/ abo mgła przeminie.

Doroćie z Michowá zenie iego.

Niechiałám cie/ mezu móy/ zostác twoiá żoná /

Alle y w ziemi leże ztobá pogrzebioná.

Nigdy nigdy prawdziwa miłosc nieumiéra /

Lecz y w ogień włożoná/ do kósci przywiéra.

Dziatki miéycie sie dobrze: mnie z mym miłym wšedy

Mezem dobrze byđz muši: bez mego niěkdy.

Do Druzby.

Z Ariádres królewic / iako żyw nie znawšy /
 Tylko piękna Odáte przez sen raz widziawšy /
 Milował ja serdecznie / y tak chodzil o tym /
 Ze musiała bydz iego poślubioną potym.
 Tóz sie y mnie przydalo / Družba mój cnotliwy /
 Ze nigdy cie nieznawšy / zawsz dym byl chetliwy
 Do twego towarzystwa: á niemam w pámieci /
 Bych cie (co též niemala pobudka do checi)
 X przez sen kiedy widzial: ále pismo twoie /
 To ciebie oznáymilo / y przed oczy moje
 Przynioslo: zem cie w glowe lepicy wlepil sobie /
 Uližby mi cie byl postal w twéy własnéy osobie
 Wroty sen rogowémi / gdy poczyna šwitac /
 A Titan swoje konie w lačách kaže chwitac.
 Przeto tego badz pewien / že cie z témi licze /
 Którym ja sercem práwým wšego dobra žycze.
 A to wzeł iesel mocny / y nád inšé trwaly /
 Który piękney pámieci córki záwižzaly.

Do Fráncizká.

Ani Ulisses / ani Jason mlody /
 Choć o nich silá starzy nábatáli /
 Tak wiele žemie snadž nie obiácháli /
 Jako ty: který od Tybrowéy wody

Szedles / Fránciszku / przez rózne narody /
 Nż tam / gdzie nigdy lata nieuznali /
 A ogiów palić ludzie nie przestali /
 Prze mróz gwałtowny / y prze wieczné lody.
 Wiec y w to niewierz / aby w tey kráinie
 Medæa iáka / y Circe nie bylá :
 Któráby ludzi obracała w świnię :
 Táś sie tu dobrze druga wyćwiczyła /
 Ze by te same / co táś bázro slynie /
 W niedźwiedziá Circe łatwie obróciła.

Ná most Wárfzewski.

N Jeublagána Wisto / prózno wstrzasasz rogi /
 Prózno brzegóm gwałt czynisz / y hámuiesz drogi.
 Nálazł fortel Król August / iáko cie miał pożyć /
 A ty musisz te swoje dobrá myśl polożyć :
 Bo krom wiosel / krom prumów iuz dziś suchá noga
 Twóy grzbiet niewieźdzony wšyscy deptác moga.

Ná tenze.

To jest ón brzeg szczęśliwy / gdzie ná czasy wieczné
 Litwá / y Polśká máią seymy mieć społeczné.

A ten / który to wielkim swym stárániém spráwil /
 Aby iuž wíec žádného wstretu nie zostáwil /
 Wíste / która nie záwždy przewoźniká slucha /
 Mostem spetal : bród wielki / ále drógá sucha.

Ná tenze.

Njewola dziś przewoźnik / Wsiáday kto ma wsiádac /
 Niebepieczno sie wozić / gdy mrož pocznie pádac.
 Slys / mam ia zegar w mieřku / który póki biie /
 Póty tež y gospodarz / co go noši / piie /
 A ty spi / przewoźniku / niedbájac ná gořcie /
 Bys y darmo chciał przewiéřć / ia wole po mořcie.



F R A S Z E K

Ianá Kochánowskiégo
K S I Ę G I I I I.



Do gór, y lásów.



Wsokie góry y odziane ląsy/
 Jáko rad ná was pátrze/á swé czasy
 Młodšé wspominať / ktoré tu zostály/
 Kiedy ná státek czlowiek málo dbály.
 Gdzim potym nie byl: czegom nie skosztował:
 Jázem przez morze glebokie żeglował/
 Jázem fráncuzy/ ia Niemce / ia Wlochy/
 Jázem náwiędził Sibylline lochy.
 Dżis žal spokoyńy/ iutro przypasány
 Do mieczá rycérz: dżis miedzy dworzány
 W páńskim pálacu / iutro zásie cichy
 Książdz w kápituł: tylko że nie z mnichy
 W szárey kápicy: á z dwoiákim plátem:
 A to czemu nie: iesliże Opátem.

Taki byl Proteus / mieniac sie to w smoka /
 To w deszcz / to w ogień / to w białe obłoki.
 Dalej co będzie? srebrne w głowie nici /
 A i z tym trzymam / kto co wczas wchwici.

Do Pána.

Bog tylko ludzkie myśli wiedzieć może /
 A tu dobremu samże dopomoże:
 Ale cokolwiek przeciwnego iemu /
 Dobrze nie pądnie / by wiec naymedzszemu /
 Wszytko wieś / panie / zgub co przeciw tobie /
 A zdarziáko pan / coś vlubil sobie.

Do gościa.

Gościu / własna twarz widzisz przeważney Didony /
 Obraz pozorny / obraz pięknie wystawiony.
 Takam była: ale myśl różna od téy slawy /
 Która miezla podkálá za mé chwałné sprawy.
 Bom Aneaszá iáko żywą nie widziála /
 Anim w Troiánskie burdy Afriki poznała:
 Ale vchodzac lozjá Jarby srogiego /
 Puscilám sie na ostrość mieczá śmiertelnego.
 Kto cie ná mie podbórzyl / Maro niechutliwy / (tliwy?
 Ses swym kłamstwem śmial zelzyć żywot mój cno-

Z Anákreontá.

NJedbałem nigdy o złoto /
 Ale tylko prosił o to /
 Aby kufel stał przedemną /
 A przyjaciel pił z emną:
 A tym czasem robotnicy
 Pieczę mieli o winnicy.
 To wszystko moje staranie /
 To starb/złoto/ y zebranie.
 Ani dbam o káştelana
 Trzymając się mocno dzbaná.

Z Anákreontá.

SKoro w ręce weźmie czáşe /
 Wnet zelbá troski wystráşe /
 Wiec iż mni mam/ że mam wiele /
 Stąd mi łączno o wesele.
 Wieniec musi być na głowie /
 A fráška wszyscy pánowie.
 Kto sie chce bić / obuy zbroie /
 Ja przy kufli przed sie stoie:
 Bo tak mni mam / iż w pitym
 Lepiey leżec niż zabitym.

Ná lipę.

Wzony gościu / iesli sprawę mégo cienia /
 Vchodziš gorącego letnich dni promienia.
 Jeslić lutnia ná łonie / y dzban w zimnéy wodzie
 Tym wdzięcznięszy / że siedziš y sam przy nim w:
 Ani mie zá to winem / ani póy oliwą : (chłodzie :
 Buyné drzewá nalepięý dżdżem niebieskim żywą :
 Ale mie ráczęý dárny rymém pochwalonym /
 Coby zázdrość vczynić mógl nietylko płonym /
 Ale y płodnym drzewóm : á nie mów / co lipie
 Do Wiršów : skaczą lásy / gdy Oryphæus skrzypie.

Ná lipę.

Wzypátrz sie / gościu / iáko ón list mój zielony
 Předko vwiadł / á inż mie przeýzrzec z každéy strony :
 Co mnimaš téy przygody nagléy zá przyczyná :
 Ani to mrozów / ani wiátrow srogich winá :
 Lecz mie złęgo póęty wirše záleciály /
 Tak iż mi tylko prze smród wlosy spáść musiály.

O Mikoszu.

Wtós kótá przeciágnął / Jan sie rzezał w kofsu :
 Rzeczce ten posłedni : powiędz mi / Mikoszu /

W ón czas/ gdyś kotá ciagnął/ abo snadź kot ciebie/
 Gdzieś był stryczków tak przedko dostał ku potrzebie:
 Miłoś na to: dādza mnie powrozów/ gdy prośse/
 Bo pięknie wysuszywszy cało ie odnośse:
 Lecz ty/ bracie/ inaczey z ludźmi sie sprawuieś/
 Pożyczywszy/ porzeżesz wszytko/ y popsuieś.

O miłości.

Ma inż pokóy Prometheus/ lecz ia miásto niego
 Jestem przybit ná rogu Kaukazu śnieżnego.
 Mnie orlicá serce żrze/ które ná swé meki
 Odraśta/ y żywi zwierz łakomy przez dzieki.
 Na pokóy Andromeda/ lecz ia przyłowany
 Do skały prze cudzy grzech podęymnie rány.
 Do mnie plynie wieloryb rozdárwszy pásczekę:
 Gdzie ia mam rády szukać? gdzie sie ia wciekć?
 Rátuy meżny Herkules/ rátuy Perseu sławny/
 A odnow (ieno by wczas) ná mnie przykład dawny.

Do miłości.

Długóž masz ó miłości/ stráśować mé láta?
 Czy podobno przed czasem chceś mie zgládzic z swiáta?
 Nie tegoć zástużyły wdzięczne rymy moie/ (tá:
 Które od vmárzłego morza imie twoie

Rozniosly až do břegu Murzynskéj gránice/
 Gdzie wieczny zrudý pánuie/ y wieczné cieplice:
 A ty mie za to zábiy / o rozbóycá srogi /
 Aby nietylko Orpheus wystawiajac bogi
 Był pionunem trozebym z wysoká przeražon /
 Ale yia od ciebie za swoje chec skážon.
 Jednáť abo nie každá krwáwa twojá rána/
 Abo znošna niewola v wdzieczného pána.
 Taťli ty chceš / taťli to niešie szczęście moje /
 Niechce przec/ mam czym ciešyc smutné serce swoje.
 A ty prze bóg nie zayžrzy/ gniéwli to twóy cznie /
 Láskeli/ niech do śmierci te iedne milnie.

Do miłości.

Gdzie teraz ono iablko / y on kleynot drogi?
 Który mógl zahamowác nieścignioné nogi
 Pierzchliwéy Atlanty: gdzie tásmá szczęśliwa?
 Która sercá/ y myśli vpozných dobywa.
 Ciebie ná pomoc wzywam / ciebie o miłości/
 Któréy z wieku vžywa świat dobrotliwości.
 Która spózných żywiołów gniéw spinaš lánucchem/
 Dná moškiego/ y niebá siegaš swoim duchem:
 Ewóm srogošć odéymnieš/ y zubróm pólnocnym /
 Džyté serce dáieš bohátym mocnym:

Ty mie

Ty mnie ratuj / a swoja strzala wzlouona
 Ugodz w serce / a okrode mysl niemoziona
 Zapamietaley dziewki / ktorey ani skokiem
 Czlowiek dogonic moze / ledwe zayrzec okiem.

Do miłości.

Wzlotko skrzydlatych miłości /
 Szafarko trosk / y radości:
 Wsiadz na swoy woz wzlouony /
 Bialym labeciom zwierzony.
 Pusc sie z nieba w snadnym biegu /
 A staw sie na Wislnym brzegu /
 Gdzie ku twey czci oltarz nowy
 Stawie swa reka darnowoy.
 Nie damci krawawey ofiary /
 Bo co maia srogię dary
 D boginię dobrotliwę
 Czynie y swiatu zyczliwę?
 Ale dam kadzidlo wonne /
 Które nam kraie postronne
 Posylaja / dam y slizne
 Ziola w swych barwach rozliczne.
 Masz siolki / masz lelija /
 Masz materan / y szalwija.

Mafš wdzieczny swoy kwiat różány /
 To biały / á to rumiány.
 Tym cie blagam / o królowa
 Bogátého Cypriu / owa
 Abo různé serca zgodziš /
 Abo y mnie wyswobodziš.
 Ale ráczey nas oboie
 Wzów pod zloté iárzmo swoje /
 W którym niechayci sluzywa /
 Póki ia / y ona żywa.
 Przyzwól / o mátko miłości /
 Száfarko tróšty y rádošci :
 Tak po šwiecie niechay wšedzie
 Twoia wladza wieczna bedzie.

Do dziewki.

JEśli to ráda widziš / á zyczyš mi tego /
 Abych prze cie vzywál frášunku wieczného /
 Cójci rzec / dziewko šroga : poprawdzie iam tobie
 Ináčey to zádziałal / á co dziš ná sobie
 Odnofe / dziecie mi ſie nád moje zaſlugi /
 Ledwé taki ná ſwiecie niefortunny drugi.
 Czego dáley chceš po mnie ? czy ieſtze watpliwa
 Moia chec přeciw tobie : noc w myslách teſtliwa /

A té ogniste gwiazdy rozstane po niebie
 Swiadkiem/ że nic miłszego niemam okrom ciebie.
 Czy zgola niechcesz/ abys sluge zemnie miala?
 Poprowadzie/ by sie milosc z rozumem sprzagała/
 Wzgardaby miala ruszyc kazdego/ a inzby
 Lepiej sie odzrec zaraz y pana/ y sluzby.
 Ale co potym? milosc ma swe obyczaje/
 Zna co lepiej/ a przed sie przy gorzszym zostaje.
 A ty/ iesli nadziete chcesz o lasce swojej
 Zgasic wemnie/ inz dawno pragniesz smierci moiej.

Do Poétow.

Jako Chiron ze dwoiej natury zlozony/
 Wzgore czlowiek/ a na dol kon nieobiezdzony/
 Kad byl kiedy przyymowal do swej lesney szopy
 Nauczonygo syna piekney Kalliopy/
 Na on czas/ gdy do Kolchów rycerze wybrani
 Plawili sie przez morze po kozuch barani:
 Kowniem wam y ia tak rad/ zacni poetowie.
 A iesli v Chirona cni bohaterowie
 Przyymowali za wdzieczne wieczerza v boga:
 Bo tam wshytka czesc byla mleko z swinią noga:
 Nie gardzcie y wy tym/ co dom v bogi miesie:
 Bo iako Chiron/ takzec y ia mieszkam w lesie.

Brozic jér / bedzie šoldrá / beda wonné šlwy /
 Kažecielí též zágrác / y ná tom ia chciwy.
 Owa prosto bedziecie zemnie miec Chironá /
 Tylko že ia niewlocze zá soba ogoná.

Do Opátá.

W Jédže potym / Opácie / iako grác z biskupy /
 Bo baczac / žec wygránéy vbywáto kupy /
 Pokryleš dudki w gebe / czyniac te postáwe
 Žeš przegrál : lecz z ráchunku miał riadz inšá sprá-
 A pláci kryc : wiecci též došágl piešciá geby / (we
 Že z niéy dudki wypadly : dziekuy že nie zeby.

O Kołnierzu.

POradzmy sie rády czyiéy /
 Kołnierzli to v deliúy /
 Czy delita v kołnierzá /
 Ná grzbiecie cného rycérzá.

O swych rymiéch.

Al ináčéy nie piše / ieno iako žiie /
 Piiáné moie rymy / bo y sam rad piie.
 Nie mierzi mie biešádá / nie mierza mie žarty /
 Podczas y czepiec / wiec též pełné tego farty.

Co po Sykofancię : chcesz mie miary w życiu
 Nauczyc / a sam / rze / nośiś dyabla w tryciu.

Do Saśiada:

ROśmię sie / dobry sąsiedzie:
 Lisowaty przy biesiedzie
 Pił z kufką prawie sporego /
 Tak iż tylko brode z niego
 Widac było krofosowa:
 Wyrwał sie ktoś z przedką mowa /
 Towarzysze / kto to nasze
 Lisem obramował czasze :

Do Reiny.

Rólewno moia (wszak cie też tak zowa)
 Iż sie nie moze zobopolna mowa
 Umawiac z toba / rad y nie rad musze
 Zlecic to pismu / a tym cieszyć dusze
 Swa iakokolwiek / tuszac iednak sobie /
 Ze ta moia chuc bedzie wdzieczna tobie.
 Sczesliwa karto / ciebie ona swemi
 Piastowac bedzie rekoma slicznemi /
 Ciebie obezrzy wdziecznym okiem swoim /
 A ocz podobno prózno drudzzy stoim /

Ty tak můžeš byt šťastna / že tě svěmi
 Wdziěcznie calnie vstý rožáněmi.
 Gdzieš to člověk mógł nálešc iákie czáry /
 Žeby se vmiál přewirzgnac w své dary ?

Do Ianá.

Ianie / čierp iáko můžeš : przydžie tá godzina /
 Že ludžiom zlym bedžie swa záplacona winá.
A Bóg pomšći niecnory / y falešněy zdrády /
 Któržs odniósł zá swaž chec šwiežěmi przykłady.
Czys ludzi nie znal ? czys tak rozumial / niebože /
 Že čierně inšy owoc / niž tarntki / dać može ?
Abo wíll niemial škodžic rogátěmu štádu /
 Abo waz miał zá časem přestác swěgo iádu ?
Dáremnás práca podial / czyniac dobre žlěmu /
 Bo sie ón nie odeymie przyroždeniu swěmu.
A ty sam šiebie winuy / bo / co tě džiš boli /
 Žtad idžie / ižes ludžiom obludnym byl gwoli.
Dla których coš ty czynil / á tě tež czym tě to
 Pláćili / niechay wšytko šwiátu bedžie škryto.
A sambyš mógł zápomniec / snadžby lepiěy bylo /
 Bo šerce swymže žalem čestto sie zwalcžylo.
Nakoniec maš dróg wiele krzywody swěy wětowác /
 A tobych wolal / niž sie wštáwnie šrášowác.

Alle meżem bydż trzeba/ ani dbać ná owé
 Smysłone stárgi/ bo to lzy krokodylowé.

Do kogoś.

Dz to iáko to/ kiedyś zdrow / á piiesz do mnie/
 Podobnoć y ia moge podpíc sobie skromnie.
 Alle/ kiedy ty puszczasz krewo/ czemu ia piie?
 A nie obešlo mie to áżem nálal szie.

Ná Hæretyki.

Po co wy Hæretycy w kościele bywacie?
 Kiedy ceremonie zá smiech sobie macie.
 Jesli zla w oczu waszych msza/ y processia/
 A za lepsze lakomstwo/ y tá ambicija?
 Wyymi/ nieboże/ bierzmo piérwéy z oká swégo/
 A potym zdieblká siegay w oczách v drugiego.
 Chwalisz iáko w twym zborze dobrze náuczaja/
 A przedsie tám sie ciśnieš/ tedy rozdawaja.
 A iesli ieszcze z niczym odiedziesz do żony/
 Jakobys wode świecił/ ábo téż chrzcil dzwony.

Do Páwla.

Wzle/ niebądź tak wielkim pánem do swéy śmierci/
 Bys mie kiedy znác niémial/ choc w téy niskiéy sierci/
 Bom ia tobie rad sluzyl i esze w stanie mnieyszym/
 A choc to smiesžno bedzie tym ludzióm dworniem/
 Ja szczescie tak szacuje/ ze w czciwym cnotóm (szym/
 Czynie cześć wietszą/ niżli bogatym kłopotóm.
 A czemu? bo pieniedzy y zli dostawają /
 A z cnotą sami tylko dobzy spółek mają.
 A ieslibysmy kłaniać pieniądzóm sie mieli /
 Pewnieby tego po nas y Żydowie chcieli.

Do St: Wapowskiégo:

Nie przez pochlebstwo / ani zloté dary/
 Jako té lata zwykly teraznieysze /
 Ale przez cnotę na mieysce ważnieysze
 Godziš Wapowski / iako zwyczaj stary.
 Szczesliwe czasy / kiedy giermak szary
 Byl tak poczciwy / iako té dzisieysze
 Jedwabné bramy co raz kosztownieysze :
 Wprawdziec nie bylo kosztu na maskary /
 Ale byl zawždy koń na staniu rzeźwi /
 Dzewo / tarcz pewna / y pancerz na ścienie /

Szablą przy boju / sam pácholek trzézwi
 Nie szukał piérza / wyspał sie ná sienie /
 A bił sie dobrze: boday tań vboga
 Dzis Polská była / y pogánom sroga.

Z Græckiego.

SAmo do swéy obory woly rospuszczone
 Przybiegły z gór / gwaltownym dęszem vmoczone /
 A vbogi Tirimách pod wysokim debem
 Spi wieczny sen / piórunem vspony trozebem.

O Nécie.

HArda Nétá / iż gładkość swą do siebie cznie /
 Wiec kiedy ją pozdrowie / ani podziękuje.
 A zawieszeli wieniec v niéy przededzwiami /
 Wdepce go zawždy w ziemié hárdeimi nogami.
 O zmárski / o stárości / bywajcie co precéy /
 Owa wásze namowy będą wazyc wiecéy.

O Hektorze.

Hektor dal miecz Aiárowi /
 Aiár dal pás Hektorowi.
 Hektor pásem vwiązany
 Bystrými kónmi tárgány.
 Aiár táže popedliwy
 Wrážil w sie miecz nieszczęśliwy:
 Tak miedzy nieprzyiacioly
 Wpad miésie y dar goly.

Do Mágdálény.

Wkaż mi sie / Mágdáléno / wkaż twarz swoie /
 Twarz / która práwie wyraża róża oboie.
 Wkaż złoty włos powiéwny / wkaż své oczy
 Gwiazdom równe / które predki krag niebá toczy.
 Wkaż wdzięczne wsta swoie / wsta róžané
 Perel pelné / wkaż pierśi miernie wydáné /
 W reke alabastrowa / w której zamknioné
 Serce moie : o głupie : o myśli szaloné.
 Czego ia pragne : o co ia nieszczęsny stoie :
 Patrząc ná cie wšytké władza strácićem swoie :
 Nowy nie mam / plomień po mnie táiemny chodzi /
 W wšu dzwiel / á noc dwoista oczy záchodzi.

Do frászek.

Frászki nieprzeplacone / wdzięczne frászki moie /
 W które ia wszytki klade tajemnice swoje.
 Bądź łaskawie fortuna zemna postepnie /
 Bądź inaczey / czego snadź wiecey sie náyduie.
 Obralliby sie kiedy kto tak pracowity /
 Zeby z was chciał wyczerpác vmysl mój zákruty /
 Powiedźcie mu / niech prózno nie frásnie glowy /
 Bo sie w dziwny labirint / y bład wda tałowy /
 Skąd żadna Ariadna / żadne klebki tylne
 Wymieśc go móc nie beda / tak tam ściężki mylne.
 Nakoniec y sam cieśla / który to mistrzował /
 Aby tu rogatego chlopobyka chował /
 Nie zawždy do wrót trąsi / aż pióra sychtuie
 Do ramienia / toż ledwe wierzchem wylátuie.

Do Iana.

Jesli z tad iaka rostos ma czlowiek enotliwy /
 Gdy wspomina ná przeszly wiek swóy swietobliwy /
 Ze ani wiary zgwalcil / ani iako żywo (woz
 Ku krzywdzie ludzkiej przysiągl ná bóg żywy krzy-

Wieleś ty / Janie / sobie pozyskał radości
 Na czas potomny z tęg to niewdzięczney miłości.
 Bo co ieno kto komu abo mówić dobrze /
 Albo y czynić może / oboies to szodrze
 Wypelnil / czego serce niewdzięczne przechować
 Nie mogło : á tak przecz sie daley masz frąsować ?
 Owszem vmyśl swój vtwierdz / odęym sie swęy woli /
 A szczęściu ná złość nie bądź dłużej w tęg niewoli.
 Trudno nagle porzucić miłość zastarzała /
 Trudno / lecz sie już ná to vday myślą całą.
 To samo zdrowie twoie / ná tym wszytko tobie /
 Možno / abo niemožno / przelom to ná sobie.
 Pánie / iesli należy tobie sie zmiłowác /
 A możesz y w ostatnim zginieniu ratowác /
 Weyrzy ná mie smutného : á iesli cnotliwy
 Zywoť mój / oddal ten wrzód odemnie szkodliwy /
 Który wkradłszy sie / iáko gnusność / w skryté kóści /
 Wygnał mi wszytki práwie z serca mé radości.
 Już nie o to ia stoie / by mie miłowála /
 Albo / co niepodobno / cnotliwą byđz chciała /
 Sam zdrow byđz pragne / á ten ciężki wrzód položyc /
 Pánie / za má pobożność chćiey mi to odložyc.

O Miłości.

Błód / á praca miłość kázi/
 A ostátek czas wyrazi:
 Komu to wiec nie pomoże/
 Do powroza mieć sie może.

O téeze.

Jako ogień / á woda różno siebie chodzą/
 Tak miłość / á powaga nigdy sie nie zgodzą.
 Dobrzeby sie nie kłaniać nieprzyjacielowi/
 Ale tym sákiem miłość już oplátne łowi.
 A im sie kto chce meźniéy popisáć w tée mierze/
 Tym wiecéy śmiechu ná sie / y blażeństwa bierze.
 A przed sie ábo musím porzucić ten státek/
 Abo nam (to rzecz pewna) káléc náostátek.
 Telefów rozum chwale / y przytym zostáne/
 Bo ten czym był postrzelon / tymże goił ráne.

Do miłości.

Jam przegrał / ia miłości tys plác otrzymała/
 Tys me práwie do zimnéy wody już doгнаła.
 Widze swoy błád ná oko / y prózne nádzieie/
 A przed wstydem / y żalem serce práwie mdleie.

Ku temuś mie křesowi swym pochlebstwem wiodlá /
 Abyś mie času swego tak haniebnie zbodlá.
 Zbodláś mie / a ten zastrzal twóy nelitościwy
 Nne bydz pamietny musí pótim ieno žywy.
 Aczy žywot w twych reku / a iesli litości
 Twéy nádemna nie bedzie / iam žginał miłości.
 Žginalem / a lzy moie dořonác mie máz /
 Ktoře mi z oezu plynác nigdy nie přeřtaia.
 Postaw stup marmóřowy znař žwycieřtwá twégo /
 Na nim záwieř žewloři poimánia swégo.
 Žewloři iákie widžiř / y kořyřeř v boga /
 Bo w tyránřtwie twym ludžie žbogáćieř niemoga.
 Cokolwieř ieř / twóy lup ieř / weźmi napřód z glowy
 Nápoly iuž přzewiedly wieniec řiolkowy.
 Potym lutnia / a przy niey pieřni žalóřiwé /
 Na iákie sie zdořylo serce nieřeřeřliwé.
 To teř nocny přzewodniř / řwiećá opalona /
 A broň w poznych přyřgodách nieraz dořwiádeřona.
 Jeř co wiećeř : řácelet řzami nápoioňy /
 W nim obráeřka ze žlota / vpomineř plony.
 A náwet mieřeřeř přořny : toć wyřluga moia /
 A ná ten čas / miłości / zemnie kořyřeř tvoia.
 Na ktořeř přeřtaň / proře / a mnie nieřeřeřneřo
 Ž vřymá puře do domu / iáko z targu žlego.

O duszy.

Powiem/ chocia nie grzechezda sie rozumowi /
 Trudno wytrwac o iedney duszy czlowiekowi.
 Bo iedna ma bydz w cieles / a druga w kalcie /
 Krom tey trudno/ krom owey zle zyc/ iako wiecie.

Do Lask.

Wam swé nieszesne rymy / wam swé smutné strony /
 Zgodné Laski/ oddawam / zalem zwyciezony.
 Taki vpad w mym sercu miłosć uczynila /
 Ze mie tylko cień zostal/ samego zniszcyla.

Do Doktorá.

Fraská/ a doktor/ to sa dwie rzeczy przeciwne :
 Przeto v mnie/ doktorze/ twé zadanie dziwne/
 Ze do mnie slesz po fraski/ tak daleko ktemu /
 Ja iednak dosyc czynie roskazaniu twemu.
 Ty strzez swoiey powagi/ nie baw sie fraskami /
 Ale mi ie odesli predkimi nogami.

A nie dziwny sie/ że ie tak drogo śaćnie/
Bo chocia fráški/ przecie w nich doktory cznie.

Ná dóm w Czárnolesie.

Panie / to moia praca / a zdarzenie twoie :
Ráczyś blogosláwieństwo dáć do końca swoje.
Insy niechay pálace mármórowé máia /
I sczerým złotoglowem ściány obiiáia / (stém
Ja / panie / niechay mieszkam w tym gniazdzie oyczy-
A ty mie zdrowiem opátrz / y sumniéniém czystem.
Pożywieniém wczciwym / ludzká zyczliwosciá /
Obyczáymi znośnémi / nie przytrá starosciá.

Do Pána.

Panie / co dobrze / ráczy dáć z swéy strony /
Lubo prośony / lubo nie prośony.
A złe oddalay od czlowieká wszedzie /
Choć go kto prosić nieobácznie bedzie.

O fráškách.

Kasiki tu niepoważne z statkiem sie zmięszaly:
 Komu by drugie rzeczy wiec nie smakowały /
 Wziawszy swa część / ostatek drugim niech podawa /
 Ty to wolisz / a ów zaś przy owym zostawa.
 A ia iako bogaty kupiec w sklepie wielkim
 Rozkładam swe towary cudzoziemcom w wszelkim:
 Tu bisior / tu kostery / tu włoskie zaponki /
 Sam dalej polhatlasie / y czarne pierścionki.

Do Káchny.

Po sukni znam žalobe / znam y po podwice /
 Kasiu / to nie žaloba / vbielone lice.

O Láziebnikách.

Láziebnicy / a kurwy iednym kształtem żyja /
 W réyże wánnie y złego / y dobrego myja.

Do Páwła.

Chcialemci pomagabóg kilka kroc powiedziec /
 Lecz kiedy czas do ciebie / trudno Páwle wiedziec :
 O którym iesli ieszcze y dzis sie nie dowiem /
 Com miał rzec pomagabóg / toć bóg zegnay powiem

Do Woiewody.

Zamieſzkalem do ſtołu twégo / Woiewodá /
 Z czego zarazem dwoiá podkálá mie ſzkodá:
 Jedná iſzem domá iadł: druga że ſie boie (ie.
 Byś nie rzekł / ſem wzgárdził cheć / y wieczerzã two-

Do Káchny.

Choć znaſz wczynnoſć moie / y cheć práwã czuieſz /
 Przecie ty mnie ſpetnã twarz / Káchno / wſãzuieſz.

Do Stániſława

Kto piã do północy / brácie Stániſławie /
 Jeſli ieſt czas do niego / moſze ſie nie práwie
 Człowiek pytać: bo by ón ſwój wczas wmiłował /
 Pewnieby ſie raniéy kładł / ani tak wilował.

Do Priſzki.

Dugo ſie w wánnie pãrzyſz / Puſzko pochodzona /
 Czy chceſz / iako Peliãſ / odmłódnãc wãrizona ?

Do Zophiiéy.

Ty Jetyś to / o Zophiia / nie ty ná mą wiare /
 Ktożey ia przed siedmią lat pomnie w sercu miare.
 Ono była nadobna / ono wdzięczna była /
 A wszystko iéy przystało cokolwiek czyniła.
 Jéy żart każdy byl trefny / á gdy co kazała /
 Zawszy wielką powolność po każdym poznála.
 Ciebie niewiém iako zwąć : co počnieś / niegrzeczy :
 Postawa szalonego / głos ledwé czlowieczny.
 Żartóm niét sie nie śmieie / ná gniew nic niedbaia /
 A iesli słowo rzecześ / ieszczeć y nálaia.
 Na koniec / krom imienia / nie masz nic dawnego /
 Bierzmuy sie / proście przebóg / á zbadz już y tego.
 O lata żazdrościwé / wszystko precz nieściecie /
 Zofia nie Zofia / kiedy wy przypniecie.

Epit : Eraz : Kroc : Kuchm.

Ten proporzec náđ żimnym grobem zawieszony /
 Swiadczy że tu Kroczewski leży pogrzebiony
 Nagle zmarły : dla Boga / co tu mieć ná pieczy :
 Na słabej nici wiśa wszystkie ludzkie rzeczy.

Nagrobek St: Struf.

NJe nowiná to Strusom / ná wšelaká trwože
 Cialy swémi záwalác zlym poháncom droge.
 Tak džiad zginat / tak oyciec / tak moi stryiwie /
 Tenže vpady moiey náznáczon byl glowie.
 Bom légl we krwi pogańskiey: á kto mie žalúie /
 Znác že niewie iako śmierć wczirwa smakúie.
Stánistaw Strus tu leže: nie wchodź poganinie /
 Spráwiedliwa waśń y po śmierci nie ominie.

Do Gościa.

Gościu tak iakoś poczał / iuż do końca czytay /
 A iesli nie rozumieś / y mnie sie nie pytay.
 Onác to część kazania / część niepospolita /
 Sluchaczóm niepoieta / każnodziei skryta.

Do Lubimirá.

Idac mimo libraria /
 Kedy madre księgi biię /
 Lubimir miedzy tituly
 Przeczytal / bitwá w Szuly.

Zleł sie/ y padł: hey pánowie
 Moskiewscy bohátyrowie/
 Dla Boga nie zabijaycie/
 Kaczą żywo poimaycie.

Nagrobek kotowi.

Pokis ty/ bury kocie/ ná myśách przestawał/
 A w iniesz sie myślistwo z iastrzaby nie wdawał:
 Byles w łasce v ludzi/ y glaskanóć skórę/
 A tyś mrużąc podnosił twárdy ogón wzgórze.
 Teraz iakoś tu myśóm chciał miec y pólmiski/
 A lażiles po ptaki w golebiniec bliški:
 Dales gardło meboże/ y wisisz ná debie/
 A twéy śmierci y myśy rady y golebie.

Epit: Ióstowi Glacowi.

Ióst Glac tu leży/ száfarz wierny pánu swému/
 Królowi ná północy niezwyćieźonému.
 Teraz ma liczbę czynić przed pánem groźnieyszým/
 Gódzie każdy winien/ by téż byl naniewinnieyszým.
 Pokry swym miłosierdziem/ pánie/ nászé złości/
 Bosmy zgineli według twéy sprawiedliwości.

Ná Zdrowie.

S zláchetné zdrowie/ Jako smakujesz/ Tam człowiek prawie I sam to powie Ani lepszego/ Bo dobre mienie Także wiek młody/ Miejscą wysokie/ Dobre są: ale Gdzie nie masz siły/ Kleynocie drogi/ Oddany tobie/	Ukt sie nie dowie/ Aż sie zepsujesz. Widzi na iawie/ Ze nic nad zdrowie/ Ani drozszego: Perły/ kámienie/ I dar vrody. Władze szerokie/ Gdy zdrowie wcale: I świat nie mily. Mój dom vbogi Ulubuy sobie.
----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

Nagrobek Rózynie.

W sytą wieku leży Rózyná/
Lecz tylko wieku/ ale nie winá.
Niestoi o msza/ ani o dzwony/
Wolátaby dzban piwá zielony.

O Kapłanie.

Prawo jest/ aby kapłan nie mógł pojąć żony:
 Tenże nie ma bydź w żadnym członku wsczerbiony.
 Jeśli nie miał mieć żony/ mógłić go zostawić
 Przy vszu/ ale tátec lepiej było zbawić.

Nagrobek Piotrowi.

Pamięć myśliwá twego/ Pietrze wcieśzony/
 Stoisz tu słup kamienny twárdo vsádzony.
 Przy grobie masz naczynie wśytko postáwioné/
 Koń/ strzaly/ psy/ potyczy/ sieci rościagnioné.
 Wśytko/ biáda mnie/ kámiem: á zwierz tuż bezpiecny
 Ociéra sie imo cie: á ty sen spisż wieczny.

O Błaznie.

Płeski (błazen powiáda) to mie podnośicie/
 Ale ia świece zgaśże/ że mie nie wyzrycie.

O Marku.

Płácze Mártek: nie przeto że świat zostáwnie/
 Ale że dzwonnikowi groś jeden gotnie/

A żeby jedným kořtem odprávic co wiecey/
Kazal synowi v díle čeno sobie co přecy.

Do Stárosty.

STrzežeš sie moich frášek/móy dobry Stárostá /
A ia tobie záš ná to tak powiádam sprořká /
Kto w mych fráškách / iuž može niezazřec by kařká
Biskupóm/ křozy stoiz v šwietého řračká.

Do Káznodzieie.

ZA twem dlugim kazáním/ Kářiže káznodzieiá /
Bodý chéiál mieć gospodarz : ale go nádzieiá
Omylila : bo obiad niechciál poiac žony /
Owa wieceřza přeřišie/ y obiad ziedžony.

Do gospodarzá.

NJe baď góřciem v šiebie : wiedz co sie w tie wleie/
Wedle tegož šwe řpráwy miarčny/ y nádzieie.

Epita: Grzeg: Podlodowšk.

St: Rad.

By wedla cnót / y godności.

Grzebiono umarłych kości /

Przyśloby dziś leżec tobie

W złotym / Podlodorowski / grobie.

Teraz cie licha mogiła

Znacznego meżá przykryła:

Alle sławá siega niebá:

Nie z grobu cie sądzić trzeba.

Do Wacławá Ostrorogá.

Różno przec' wpiem sie: winem: czyli rymy:

Jesli winem / subtelne tego winá dymy.

Wiész co mi sie teraz zda / Wacławie cnotliwy:

Zda mi sie / że máluie swój obraz właściwy.

Który miedzy biskupy zawieszé zacnémi /

Nie wsiámi światau znaczny / ale rymy swémi.

Wszyscy piáni / widze / á piánem y ia:

Kto szczęściem / á ia winem: odpusć Adriašcia.

Mále wielkiéy nadzieie Rádziwił.

Żal róść mały Michniku / iáłobys mógl sławnych

Przodków swych doróść / onych Rádziwiłow daw-

(nych.

Abys nietylko imie/ y bogaté włości

Bral od nich/ lecz dziedziczyl w meſtwie/ y w dziel-
A to wſzytko zaś podał potomkowi ſwému/ (noſci.

Co wezmieſz od rodziców/ á on zaś drugiemu.

Abys v ſwych byl wdziecznym/ y miłym w pokoju/

A poháncóm zaś ſrogi/ y ſtráſliwy w boju.

Tak roſć piekny Michniku/ iakobys poſpieſzył

Wiekem/ á oczy ieſzcze dziádowſkie nácieſzył/

Siedzac ná dzielnym koniu/ y lukiem władájac/

Abó kopią gládka w pierſcień v gadzájac/

A potym y przedkiego ſtrzelcá Tátárzyna/

Co mežnym Kádziwilóm twoim nie nowiná.

Taki wiek/ ó ludzkiego żywotá ſáſárki/

Temu dziećciú przedzcie/ ſprzyázliwé Párki.

Nagrobek Iéy M. P. Woiewodzi- néy Lubelskiéy.

W róža/ tu ſiołki/ tu mieccie lelija/

Ten mármór ſwietobliwy zámyka Zoſia/

Zoſia Bonárowne : krórey żywot ſwiety.

Godzien/ aby wſſem pánióm zá przytlyd byl wziety.

Drugi.

Wężu mój/ ó mój mezu/ śmierć nielutościwa
 Mnie smutną ztobą dzieli/ á pod ziemię wzywa
 Do niskiej Proserpiny ciemnego pokoia:
 Bóg cie żegnay: ia żywa/ y umarła twoia.

Ná Skłenicę.

Służyłam Woiewodom Krakowskim przed láty/
 Zdobiac krasną vrodę swą ich stól bogáty.
 Teraz czas przyniósł/ żem iest Głoskow skiemu dána:
 Nie mogłam mieć lepszego po swym plecu pána.

Do Iadama Konarskié^o bisk: Pozn.

Tobie/ zacny Biskupie/ tobie/ iesli komu/
 Ten piękny kleynot służy cnych habdanków domu.
 Bo ty służac oyczyźnie przodków swych przykłady/
 Nie pierścien/ áleś wšytki wylal swé pokłady
 Prze sławę domu swégo/ prze pożytek rzeczy
 Pospolitey / która ty záwždy masz ná pieczy.
 Ciebie posłem papiestkie palace widály/
 Ciebie rzéża/ y všy Cesarstkie słuchaly.
 Swiežo y król Fráncuski sławny/ z której strony
 Przywióddleś nam Monárche pod zimné Triony.

Miěj tedy y dziś dziele/ biskupie cnotliwy /
 Ześ pospolitěj rzeczy służyć tak chetliwy.
 Lepiej tym dom swój zdobisz/ niżby wsi skupował/
 Bo kto dobry nąd złoto slawy nie ścácowal:

O Kozle.

Wiosnicy mądrości tak nam powiedáią /
 Ze niemówné zwierzetá rozumu nie máią.
 Lecz koziel taká sztukę niedawno wypráwil /
 Ze ná wšytek świat znacznie rozum swój obiáwil.
 Siadł pískorza żywego / pískorz niecierpliwy
 Strawienia nie czekájac/ przepadł przezeń żywy.
 Kosił go w rzyć drugi raz/ / ón drugi raz z rzyći /
 By z Lábyrintu Theseus po świadoméy nici.
 Kozle predko wždy trawisz : znou z nim do sáku/
 Pískorz též dawnéy ścieżki nieuchybil znáku.
 Myśli koziel co czynić / broda doktorowska /
 Przypátrze sie / iesli též y ráda żakowska.
 Pískorza polknął/ á rzyć przycisnął do ściány /
 X tak góncá poimal trzy kroć przeiechány.

Nagro. Hánnie Spink: od mężá.

Jesli człowiek po śmierci si / ábo czuie /
 Hanno / o Hanno moia / ty o ty cie masz miánuie.
 Pótiś ná świecie była / pótiś vzywála
 Wdziecznych dárów niebieskich / mam zá to żeś znála
 Moie vprzýmość / y chce szczerá przeciw sobie :
 Teraz / kiedyś w tym zimnym położona grobie /
 Czym cie inšym mam vzcíc / ieno pláczem swoim :
 Którym ia wieczny winien wielkim cnotóm twoim.

Modlitwá o dészcz.

Szego dobrého dawcá / y káfarzu wieczny /
 Tobie ziemiá spalona przez ogień stoneczny
 Modli sie dżdżá / y smetné žiolá pochyloné /
 Y nádzieia oraczów / zbożá vprágnioné /
 Ściśni wilgotné chmury świętá reka swoia /
 A oné suchá ziemie / y drzewá nápoia
 Ogniem zdiété : ó który z suchéy stáły zdroie
 Nieslycháné pobudzáš / okaż dáry swoje.
 Ty nocná rośse spuszcáš : ty dostátkiem hoynym
 Żywéy wody dodawáš rzekóm niespokoynym.
 Ty przepáści násycaś / y lákomé morze :
 Stąd gwiazdy żywność máia / y ognisté zorze.

Kiedy ty chceš/ wšytek świat powodzia zátonie/
 A kiedy chceš/ od ognia/ iáto piéro wšplonie.

Do Mikoláia F.

Náto ná tym že moie frášky maš pišané/
 Lecz ie chceš/ Mikoláiu/ miec y drukované:
 Ku czci/ czy hámbie moiéy? což/ niewierzyš temu/
 Ješ y sam w nich? bá iesteš/ iuž wierz slowu memu.
 A tak rozmysl sie ná to: trefnoli to bedzie/
 Gdy we fráškách Kaštelan drukowany siedzie.
 Jác wytrwam/ choc mie beda fráškopisem wolać/
 Bom nie mógl ani boióm/ ani mežóm zdolác.

Do Starosty Muszyńského.

Starostá ná Muszynie
 Ty sie znaš dobre ná winie/
 Znaš/ y maš: bo tylko z gury
 Spušciwošy wóz/ ališ Dhry.
 Otaž swóy smáť starádawny/
 Starosto Muszyński slawny/

A niech

A niech go ia też skosztuje:
 Boc y ia smak w beczcze czuie.
 A nie žal mi zem poeta/
 Jest cos/ vmiec alphe z beta.
 Tym ludzióm/ ty Stanisławie/
 Chceszli sie zachowac prawie/
 Nie szafirem/ nie rubinem/
 Ale ie czci dobrym winem.
 A z tad to bedziesz miał w zysku
 Ze cos dzis obloków blisku/
 To cie pítanémí riny
 Aż do nieba wprowadzimy.

Nagrobek Koniowi.

Tym cie marmórem vezcił twóy pan žalósciwy/
 Pómnjac ná twoie dzielność/ Glinko bialogrzywy.
 A tyś byl dobrze godzien/ nie podległszy százie/
 Swiećic ná wielkim niebie przy lotnym Pegázie.
 Ach nieboże/ toś ty mógł z wiatry wzawód biegac/
 A nie mógłś nieszczesney śmierci sie wybiegac.



Człowiek Bożé igrzysko.

NJe rzekl iáko żyw żaden wietšey prawdy z wieká/
 Jáko kto nazwał božym igrzyskiem człowieka.
 Bo co kiedy tak mądze człowiek poczał sobie/
 Zeby sie Bóg nie musiał iego śmiać osobie:
On/ Boga nie widziawšy/ taką dume w głowie
 Wprzadł sobie/ że Bogu podobnym sie zowie.
On miłością samého siebie zaślepiony/
 Rozumie że dla niego świat iest postawiony.
On pierwéy byl/ niżli byl: ón chocia nie będzie/
 Przed sie będzie: prózno to / blaznów pełno wšedzie.

Do Mik: Wolskiégo.

Gwa iedziesz precz od nas / Mieczniku drogi:
 Gdzieś to mnie též mieć bylo życzliwšé bogi/
 Zebych byl towarzystwa twégo mógl zażyć:
 Przy tobie y do Kolchów śmiałbym sie ważyć
 Przez morškie Symplegadi płynąć: gdzie śmiały
 Jason ledwé mógl wwieść swóy korab cały.
 Przy tobie ia/ cnotliwy Starosto / moge
 Wšytkę Lartiádégo obiechác droge.

Thrácia / Lotophagi / y iednooskie
 Cyklopy / y możnego dwory wysokie
 Aeolá / Antiphata / y iedze / zioly
 Można ludzi przetrwać / to w psy / to w woły.
 Pieńko / Syrény / Scille / Charibde frog /
 Y Czabany Sloneczne / potrawe drogę.
 Nymphy morskie / Tyranny siero ko władne:
 Wszystko to rzeczy wytrwać przy tobie snadne.
 Ale mnie / (czego tać zgoła nie moge)
 Niewiasta smutna trzyma: ktorey gdy drogo
 Wspomione / wnet twarz blednie / oczy lzy leia /
 A mnie patrzac y serce / y członki mdleia:
 Ze inż ani womacmie próc sie brzytwami /
 Ani pomysle śachów grac z Sibyllami.
 A tak iedz sam w dobry czas / mnie zostaw wшы:
 A potym świat wedle swęj myśli zwiedz wшы /
 Boday w sławie / y w dobrym zdrowiu do Polski
 Przyiechal: dobrych oyców cnotliwy Wolsti.

Gadka.

Jest zwierze o iednym oku /
 Które zawždy stoi w kroku.

Slepym beltem w nie strzeláią /
 A ná oko vğadzáią.
 Głos iego/ by piorunowy /
 A žalot niepráwie zdrowy.

Nagrobek Gáſce.

Głnam/ Gáſká nieboże/ nie bedziesz bláznował /
 Już pod Operiaſem nie bedziesz hárcował /
 A mi glótów z reſawá sypal ná chłopietá /
 Kiedy cie wíec opádna/ iáko by ſczenietá.
 Jużes lećiał zá morze / Gáſko inżes w dole /
 A czarnéy Perſephonie ſpáczkuiesz przy stole.
 A duſzyce ſie ſmieią / że ten / coby grzeczy /
 Słowá wyrzéc nieumie nowy cień człowieczy.
 Wíec my téż/ pámietáiąc ná iego zabawki /
 Nowéy mu nie žaluyemy vsypác reſawki.
 Ná d nim/ miáſto proporcá/ ſukniá ſáchowáná
 Záwieſmy/ á ná grobie geſ twardo kowáná:
 A to żeby mógl káždy / kto tedy pobieży /
 Domyſlic ſie zárazem/ że tu gáſka leży.

Temuz.

O Smdziesiąt lat (á to iest prawy wiek czlowieczy)
 Czekala śmierć / żeby byl Gaska mówil grzeczy.
 Nie mogła sie doczekać / blaznem go tak wzięła /
 A taż droga / gdzie mądre záymnie / poięła.
 Gaska / blaznny ty przedśis: imie twé nie zginie /
 Póti dzika / y swoyska ges ná swiecie slynie.

O Mądrości.

NJe to mądrość mądrym bydz / abo wielkość swiata
 Rozumem chceć ogarnąć: krótkie ludzkie lata.
 Gonic w nich wielkie rzeczy / á dać gotowému
 Dplywać / podobno to bázro balonému.

Do dziewczki.

Nieucielay przedemna dziewczko vrodziwa /
 Z twoia rumiana twarza moia broda siwa
 Zgodzi sie znamienicie: patrz gdy wieniec wila /
 Ze pospolicie sadza przy rózej leliu.
Nieucielay przedemna / dziewczko vrodziwa /
 Serceć iesze nie stare / chocia broda siwa.
 Choc v mnie broda siwa / ieszem niezganiomy /
 Czasnek ma glowe biala / á ogon zielony.

Nienciekay / ma ráda : wšák wiész / im kot staršy /
 Tym / pospolicie mówia / ogon iego tworšy.
 Y daž choć mieyscy přeschnie / choć list ná nim plowy
 Předsie stoi potežnie / bo ma koržen zdrowy.

Nagrobek dwiémá bráćieý.

Y V Jadam / y Nikolay / dwa bráćia rodzeni
 Czerni / w iednymže grobie leža položeni.
 Ten ná woynie gárdlo dał / ów zginál w pokoju :
 Niemašš přymierza z smierćia / záwždy my z nia w
 (boiu.

Ná flup kamienny.

Jest což ná šwiećie / kto chce pilno weyžrzić wrzeczy
 Š czego sie dowcip wypléć nie može człowieczy.
 Co rozumowi báržieý / prošse ćie / přystálo /
 Jenó žeby sie zlym zle / dobrým dobrze džiało :
 W czym ták częsta omylká / že ten to sad Božy /
 Nie iednému sumniené / y serce zátrwožy.
 Předsie žyimy pobožnie gwóli sámey cnoćie /
 Którey céná iednáž jest w ščešćiu / y w klopoćie.

Marcinowá powieść.

ZA ieszcze raz/ Marcinie : wiec powiem/ tak bylo :
 Kilká osób ná iedną sale sie zlozyło.
 Káždy z żoná. wieczerszá potym odpráwiwszy/
 Szli spáć : ledwie sie skládli/ kiedy co wasniwszy/
 Ná drugié tak záwola : Pánowie/ czas wsiádác/
 A ci téż (ale o tym nie trzebá powiádác)
 Po maléy chwili zásié tenze sie ozowie/
 Co y piérwéy stráž trzymal : czas wsiádác pánowie/
 A pánowie do siodel : vtechawszy mile/
 Poslucháli onégo/ postóy koniom chwile.
 A ieden zátym vsnal : ón znowu/ Pánowie/
 Czas wsiádác : wszyscy inшы stali przecie w slowie/
 A tego żoná budzi : mily / nie slyszycie/
 Już tam drudzy wsiádaią / wiere rychlo spicie.
 A ten chrapi/ choc nie spi : Mily bá sluchaycie/
 Już tam drudzy wsiádaią : E y inżze wsiádaycie
 Aż was dyabli pobiorą. Ali drudzy/ szkodá
 Odiéżdżác towarzyszá : wielka rzecz przygodá :
 Pomożmy mu w złym rázcie/ á záložmy swoié.
 Dyabel cie niechay prósi/ niech inż ciągná moié.

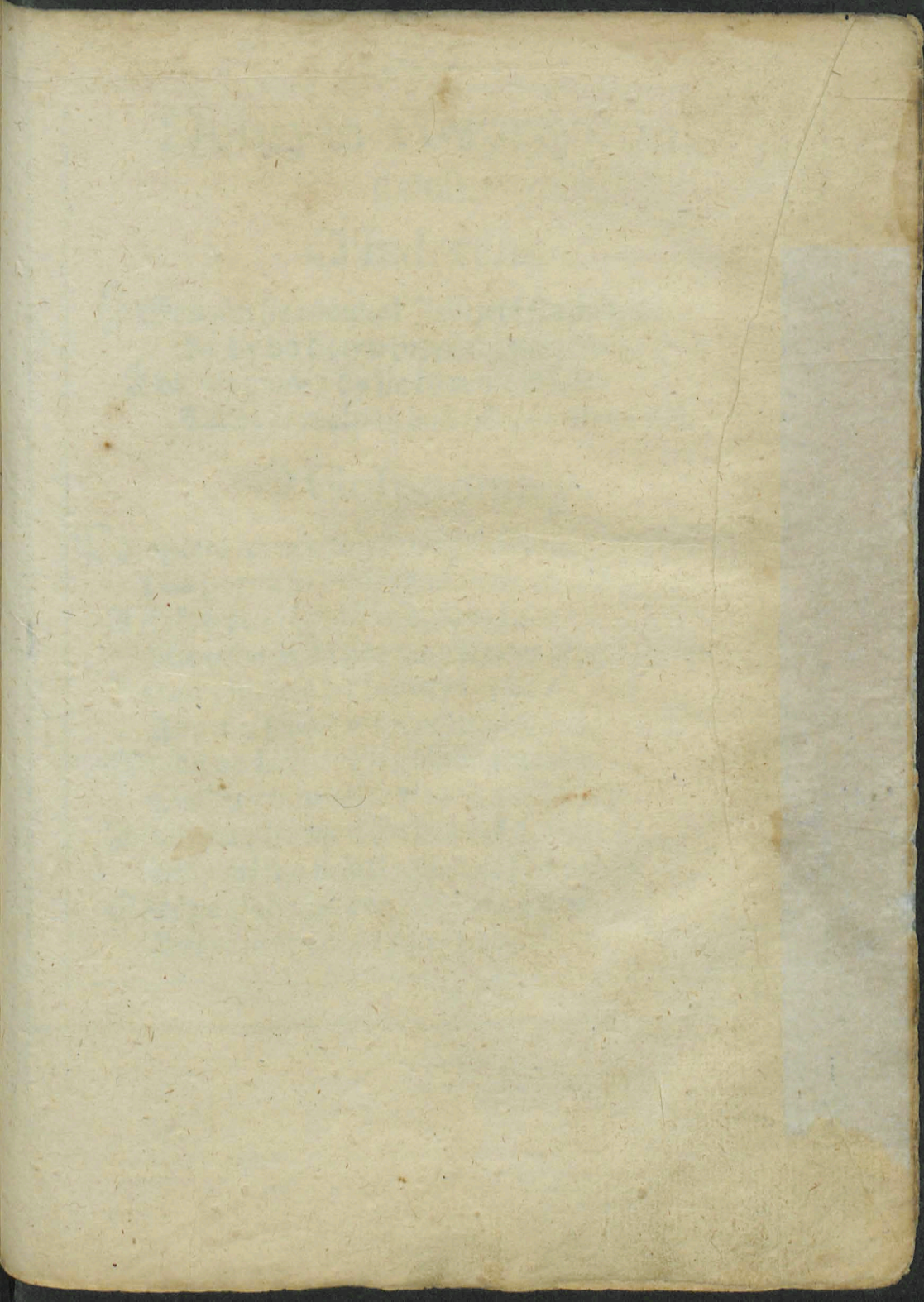
Nila/ ty sie nie przeciw: po karmiwšy koni /
 A iutro rano wstawšy/ bedziem tam gdzie oni.

Koniec frászek.



SA Przywileiem Je^o Krolewskiej
 M. nikomu zgotá nie iest wolno
 frászek tych Jana Kochánowskiego/ nápo-
 tym drukowác: áni gdzie indziej druko-
 wanych w Pánstwach Je^o Krolewskiej
 M. do Korony naležacych przedáwác.
 Ktoby ináczey uczynil/ wszyscy káieci trá-
 ci/ y wine do skárbu Je^o Krolewskiej
 M. w przywileiu miánowaná
 przepada.





Dobrym Towarzyszom gwoli.

O Iędrzeiu.

Z Sercám sie rośmiał Jedrzeiá sluchájac /
 Kiedy do domu przyšedl nárzekájac :
 A kát iey prośi / by sie ku mnie miała /
 Teraz sie małpá z podchlopiá wyrwála.

O Gospodiniéy.

Prośono iednéy wielkimi prośbámi /
 Nie powiem o co / zgadniecie to sami.
 A iż skáteczná bylá białagłowá /
 Nie wdawála sie z gościami w długie słowá.
 Ale mu z meżem do láźniéy kázála /
 Aby mu swoje myśl rozumieć dáła.
 Wnida do láźniéy : a gospodarz mily
 Chodzi / by w ráiu / nie záfrywšy žily.
 A słusznie : bo miał bindas ták dostaly /
 Zeby był nie wlażl w żadné sámuraly.
 Gośc poglądájac dobrze żyw / a ono
 Bárzo nie równo pány podzielono.

Nie myl sie dlugo / y iechal tym chutniey /
 Nie každý weźmie po Belwárku lutniey.

Do Marciná.

Al Wiechy ty Marcinie / przed tym niengonil /
 Co to siedzi iáko wróbl / á oczy zástonil :
 Niech ón chwali žmódzinki že bywaia trwálé /
 By miał mądzie iáko sam / tedy przedsie mále.

O chłopcu.

PAn sobie kázal przywieść bialoglowe /
 Aby z nia mógl mieć tájemná rozmowe.
 Czekawšy chłopcá dobrze dluga chwile /
 Tak žeby drugi všedl byl y mile :
 Poyrzy pod okno / á ti sobie radži :
 A rzecze z góry do onéy czeládzi /
 Po dyable synku folguješ téy pániey /
 Jam kázal przywieść / á ty iedzies ná niey.

O proporciiey.

A Toli / patrząc na świętą siłną /
 Wysłitem cześć moim zdaniem pilną.
 Jeśli nie chce mieć szczęście w tym nierządzie /
 Niech mi da wedle proporcji mądzie.

O gościu.

Gość napisał na murze / że coś panię czynił.
 Długi źle wyczytawszy / iako złego winił.
Otóż widziś (powiada) czynże dobrze komu /
 A to tu długi snadź był gospodynią w domu.
A sluga stojąc za nim / przypatrzcie się / panie /
 Widzi mi się / że / swadźbil / stoi tam na ścianie.

O Gafce.

Abo Stás / abo Gaska / przedsię ktoś niemądry /
 Czeszował pania (nie wiem iako to rzec) iądry.
Trafił się tam do tego / co iey też rad służył /
 Ale iesze był tego bytu z nią nie vżył.
Dyżrawszy pożędl na zad : blazen za nim z lochu /
 Nie gniemaycie się / będziec y wam / panie Włochu.

O Flisie.

ZŁ Gdańská flis wedniac / gdy sobie nádchodzil /
 Stapil we wsi do karczmy / aby sie ochlodzil.
 Ale miasto ochlody ieszcze sie zapalit :
 Bo mu Kupido mloda gospodynia zchwalil.
 Wiec kaze piva nosic : a gospodarz baczy /
 Ze mu do zony z wioslem flis przymierzac raczy.
 Da pokoy : za gosciow gross milo mu sie napic /
 Nie kaze sie do loza gospodinię kwapic.
 Flis ma swa rzecz na pieczy / a gospodarz nie mnię :
 Sluchaycieś / kto tu skute wyprawi foremnię.
 Kiedy gospodarz nie mógł inż przesiedziec flisa /
 Nie tu przylgac : wzniowśy gźla / nakrył dlonia cisa.
 Usnal / ściány sie wsparowśy : flis tu panię godzi /
 Onę tež nie od tego : reka tylko skodzi.
 Namnięśa to (rzecze flis) także miedzy spary /
 W gross vgodzil / dobywśy krzostki z šarawary.

